# DZIEŃ POLSKI



**Nr. 261.** Warszawa, Wtorek 14 Listopada 1933 r. **Rok X.**

# Po wyborach niemieckich.

Wybory niedzielne zapewniły Hitlerowi oczekiwane całkowite zwycięstwo; wzmocniły wybitnie jego reżim; pozwoliły mu jeszcze bardziej przemawiać w imieniu narodu niemieckiego; słowem wyjaśniły, skonsolidowały, skrystalizowały wewnętrzne stosunki w Rzeszy. To jasne. Ale pozostaje pytanie: co na zewnątrz?

Odpowiedź na to pytanie pozostaje nadal mglista i zagadkowa. W środku Europy istnieje wciąż olbrzymia siła eksplozywna, naród niebywale podniecony, opanowany manją prześladowczą, daleki i tradycją i wychowaniem i temperamentem od umiaru i „self-control"; władza nad tym narodem pozostaje nadal — i to bardziej niż kiedykolwiek — w rękach człowieka, który dotąd egzaminu na męża stanu nie zdał, który dotychczas w swych wystąpieniach publicznych oscyluje pomiędzy najbardziej uroczystemi zapewnieniami o woli pokojowej i wysuwaniem żądań, o których dobrze wiedzieć musi, że bez wojny — i to wojny zwycięskiej — zrealizowane być nie mogą. Siedzenie na dwóch stołkach jest rzeczą niekiedy przyjemną, choć niebezpieczną; niekiedy dla dyplomaty może być to koniecznością; grunt w tem, że kiedyś trzeba jeden z tych stołków wybrać. I mamy wrażenie, że Hitler wyboru swego zbyt długo odkładać nie może.

Świat jest wojną zmęczony, świat nie chce wojny. Nie chcą jej Stany Zjednoczone, zaprzątnięte odbudową gospodarczą. Nie chce jej Anglja, której premjer ciągle ku Niemcom dłoń zgody i porozumienia wyciąga. Nie chce jej Francja, która dotąd nie zagoiła ofiar i upustu krwi, spowodowanego krwawemi zmaganiami lat 1914—18. Nie chcą jej Sowiety, które dały ostatnio niewątpliwie dowody swych pokojowych nastrojów. I pomimo całego tromtadractwa, nie pragną jej Włochy, dla których zbyt groźną — dla nich i dla faszyzmu — byłaby próba.

Wreszcie oczywiście nie pragnie jej Polska, która niczego od Niemiec poza uszanowaniem jej terytorjum, nie pragnie, która codziennie czy to w sprawach gdańskich, czy reakcji na rewizjonistyczną propagandę niemiecką okazuje godny najwyższej pochwały spokój, umiar i wstrzemięźliwość.

Jesteśmy przeświadczeni, że i naród niemiecki, pamiętający ciężkie doświadczenia wielkiej wojny, nowej zawieruchy nie pragnie. Sądzimy, że i przywódcy Niemiec — nawet tak zapamiętali i zaślepieni, jak obecni rozumieją, że wojna byłaby końcem ich władzy i mogłaby Niemcom przynieść tylko najcięższą klęskę. Ale muszą zrozumieć, że beczką z prochem bawić się bez końca nie można i że muszą dać światu bardziej realne, bardziej przekonywujące swej pokojowej woli dowody, jak ogólniki o pokoju kanclerza Hitlera.

„L'Empire — c'est la paix", pod tem hasłem jeszcze w r. 1869 Napoleon III przeprowadził wybory, a w rok później doprowadził do Sedanu, i do upadku cesarstwa. Ta lekcja historji jest wciąż aktualna dla tych, którzy przeprowadzają plebiscyty pod hasłem „pokój z honorem".

Niemcy powinni zrozumieć, że zrobili wszystko dla zatuszowania wszystkich innych przeciwieństw i konfliktów, dla obudzenia powszechnej czujności. Nie mogą ani jednej chwili rachować na zaskoczenie, ani też na poróżnienie swych partnerów. Urządzenie kolejno Sadowy i Sedanu w dzisiejszych warunkach z pewnością samemu Bismarckowi by się nie udało.

Ta całkowita izolacja Niemiec, izolacja dużo większa, niż w pamiętnym lipcu 1914 r., izolacja bardziej zupełna, niż w którejkolwiek chwili w ciągu ostatnich 10 lat, jest oczywiście momentem, który walnie sprzyja utrzymaniu pokoju, albowiem uzmysławia Niemcom całą beznadziejność polityki awantur; wzmocnienie i zacieśnienie stosunków w łonie pokojowego bloku wschodniego, przedewszystkiem Polski i Sowietów oraz zachodniego, tj. w pierwszym rzędzie Francji, Anglji i Stanów Zjedn. oraz bliska współpraca tych dwóch pokojowych bloków jest przeto oczywiście nakazem chwili. Lojalność, jasność i stanowczość wszystkich zainteresowanych państw będzie nietylko najlepszą służbą dla utrzymania pokoju w Europie, ale i znaczną usługą dla Niemiec, które uchroni przed skokiem w przepaść.

Byliśmy, jesteśmy i będziemy zwolennikami pokojowego współżycia z Niemcami. Nie odrzucamy zgóry możliwości pokojowych kompromisów, nie sądzimy, by nawet w sprawie zbrojeń nie można było znaleźć wspólnego mianownika. Ale nawet przy daleko idącej ustępliwości i woli porozumienia istnieje punkt, poza który ustąpić nie wolno... Polityka szukania porozumienia z Niemcami może być obronioną tylko o tyle, o ile się będzie miało gwarancję, że Niemcy tego punktu nie przekroczą. Bez tych gwarancyj nie może być zaufania, bez zaufania nie może być porozumienia, bez zaufania bowiem każdy kulomiot jest groźniejszy od armaty, każdy karabin od tanku, każdy mauzer od aeroplanu.

Czyż trzeba dodawać, że tym punktem, o którym piszemy, jest nienaruszalność naszych granic, granic Rzeczypospolitej Polskiej?

## Hitlerowcy: 93 procent głosów.

**Dzień wyborów.**

**Berlin** 13 listopada.

(PAT) W Berlinie jak i na prowincji dzień wyborów na równi z całą kampanją wyborczą różnił się całkowicie od dawniejszych. Żadnych objawów gwałtownej walki wyborczej nie było widać. Podczas gdy dawniej ulice roiły się od policji, teraz opanowane są zupełnie przez brunatne koszule. Przed lokalami wyborczymi straż pełnią umundurowani szturmowcy, sprzedając

**znaczki z napisem: „tak",**

wchodzącym do wnętrza. Znaczki te przeważająca większość ludności nosiła przez cały tydzień. Kupowali je oczywiście wszyscy, zarówno sympatycy, jak i przeciwnicy reżimu. Procedura wyborów jest tajna.

**Polacy głosowali „nie".**

**Berlin** 13 listopada.

(PAT) Biuro Wolffa w depeszy ze Sztumu na Powiślu zwraca uwagę na wynik głosowania w miejscowościach, zamieszkałych przeważnie przez ludność polską. Okazało się, że Polacy w plebiscycie zwarcie głosowali „nie", a tylko w nielicznych wypadkach wstrzymali się od głosowania. Głosy na listę do Reichstagu zostały przez wyborców polskich nieformalnie wypełnione, wskutek czego unieważniono je.

**Socjaliści agitowali za absencją.**

**Berlin** 13 listopada.

(PAT) Z Holandji oraz Czechosłowacji przesyłane były w przeddzień wyborów do Niemiec ulotki, wzywające do sabotowania dzisiejszych wyborów. Ulotki przysyłane z Pragi, podpisywane są przez zarząd socjal-demokratycznej partji niemieckiej. Zawierają one obok wezwania do sabotowania ostre ataki pod adresem obecnego rządu niemieckiego.

## Wynik wyborów.

**Berlin** 13 listopada.

(Tel. wł.) Prowizoryczny, oficjalny wynik wczorajszych wyborów w Niemczech przedstawia się następująco: Uprawnionych do głosowania 45.141.954. W głosowaniu plebiscytowem oddano głosów 43.452.613, czyli 96.3 procent. Głosów akceptujących politykę Hitlera naliczono 40.601.577, czyli 95.1 procent, głosów „nie" 2.100.765 czyli 4.9 procent. Nieważnych głosów oddano 750.271.

W wyborach do Reichstagu oddano głosów 42.988.152 czyli 95.2 procent. Z tego dla partji narodowo-socjalistycznej naliczono 39.638.789 czyli 92.2 procent. Głosów nieważnych było 3.349.361, czyli 7.8 procent.

Władze wydały zarządzenie, aby na znak radości z powodu odzyskania jedności narodowej pozostawiono jeszcze dekorację domów flagami. Na znak wdzięczności biły dziś od godz. 18 do 18.15 dzwony na wszystkich kościołach protestanckich na całem terytorjum Rzeszy.

## 660 posłów w Reichstagu.

**Berlin** 13 listopada.

(Tel. wł.) Nowy Reichstag będzie cyfrowo największym ze wszystkich dotychczasowych i liczyć będzie 660 posłów, oczywiście samych hitlerowców. Będzie się on składał z ludzi młodych w wieku od 30 do 45 lat. Najmłodszy poseł, Baldur v. Schirach liczy 26 lat, najstarszy, generał Litzmann — 83 lata. Reichstag ma być zwołany z końcem bieżącego miesiąca.

## Komunikat urzędowy niemiecki.

**Berlin** 13 listopada.

(PAT) Po północy biuro Wolffa wydało następujący komunikat: Wybory do Reichstagu oraz plebiscyt dały obraz całkowitej zgodności narodu niemieckiego z rządem Hitlera. Nigdzie nie ujawniła się zorganizowana, względnie ilościowo poważna opozycja, mimo, że tajność wyborów mogła była dać wszystkim niezadowolonym okazję do złożenia protestu przeciwko reżimowi. Pokojowa polityka przez plebiscyt osiągnęła silne poparcie moralne wobec kół zagranicy, które manifestacji pokowej kierowniczych osobistości nowych Niemiec nie przyjęły tak, jak ona na to zasługuje. Muszą się one ugiąć teraz przed faktem, że te pokojowe tendencje są wyrazem przekonania całego narodu niemieckiego.

**Zgodnie ze stanem dyskusji międzynarodowej nie jest rzeczą rządu niemieckiego podjęcie obecnie nowej inicjatywy.**

## Hitler dziękuje Niemcom.

**Berlin** 13 listopada.

(PAT) W związku z wynikiem wyborów kanclerz Hitler wystosował do narodu niemieckiego orędzie, w którem wyraża podziękowanie za historyczne jedyne w swoim rodzaju wypowiedzenie się za prawdziwą miłością pokoju, a również za honorem i wieczystemi prawami równości Niemiec. Równocześnie Hitler zwrócił się do szturmówek i Stahlhelmu, podkreślając ich zasługi w uzyskaniu sukcesu wyborów i zapewniając, że przyszłość poczyta im ocalenie ojczyzny za zasługę.

## Hitler u Hindenburga.

**Berlin** 13 listopada.

(Tel. wł.) Hitler udał się dziś przed południem do prezydenta Hindenburga i złożył mu sprawozdanie z wyniku „wyborów". Hindenburg wyraził Hitlerowi podziękowanie i słowa uznania za „szczęśliwe przeprowadzenie politycznego zjednoczenia narodu niemieckiego, oraz wyraził nadzieję, że stworzone obecnie podstawy umożliwią kontynuowanie polityki wewnętrznej i zagranicznej dla dobra ojczyzny i narodu niemieckiego".

## Opinje zagranicy.

**Francuzi.**

**Paryż** 13 listopada.

(Tel. wł.) Stwierdzając, że wynik wczorajszych wyborów niemieckich nie był dla nikogo niespodzianką, prasa francuska zaznacza, że nie ulega wątpliwości, iż swoje „zwycięstwo" będzie Hitler pragnął wykorzystać do unicestwienia traktatu wersalskiego. „Figaro" sądzi, że jeżeli Europie i Francji nie uda się poskromić żądań Hitlera i zmusić go do dotrzymania zobowiązań, wynikających z tego traktatu, wówczas nie pozostaje nic innego, jak nowa wojna lub niewola. „Quotidien" stwierdza, że wyborcy niemieccy wypowiedzieli się wczoraj za wyposażeniem Niemiec w czołgi, samoloty wojskowe, ciężką artylerję i t. p., których potrzebuje Hitler do zniszczenia nowego porządku europejskiego.

**Anglicy.**

**Londyn** 13 listopada.

(Tel. wł.) Wczorajsze wybory niemieckie nie znalazły w angielskiej opinji publicznej większego oddźwięku. Prasa stwierdza, że rezultat ich nie ulegał żadnej wątpliwości, ani też nie wpłynie na zmianę dotychczasowej polityki, lecz najwyżej na zmianę taktyki.

**Austrjacy mówią o terorze.**

**Wiedeń** 13 listopada.

(Tel. wł.) Prasa wiedeńska podkreśla, że „zwycięstwo" Hitlera osiągnięte zostało tylko dzięki stosowaniu niesłychanego teroru. Gdyby nie metody hitlerowskie, lecz rzeczywiście wolne i tajne wybory, byłby Hitler nie zdobył ani połowy „otrzymanych" głosów.

## Pogłoski o zmianach w rządzie Rzeszy.

**Paryż** 13 listopada.

(PAT) „Le Rempart" donosi z Berlina, że Goering ma otrzymać portfel ministerstwa bezpieczeństwa narodowego, które wkrótce zostanie utworzone. Będzie to kompensata za utracone premjerostwo pruskie naskutek unifikacji Niemiec. Jako nowy minister Goering miałby oddaną pod swoją pieczę całą policję Rzeszy. Dziennik stwierdza, że oprócz ministerstwa Reichswehry, które pozostaje nietknięte, będzie również utworzone ministerstwo obrony narodowej, które powierzone ma być szefowi szturmówek hitlerowskich kap. Roehmowi. — Mówi się również o kandydaturze Papena na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

## Procesy przeciw działaczom centrowym.

**Berlin** 13 listopada.

(PAT) Biuro Wolffa donosi, że do izby karnej sądu krajowego w Monachjum wpłynęło oskarżenie o oszustwo przeciwko wybitnym przedstawicielom byłej partji centrowej, m. in. b. kanclerzowi Rzeszy Marksowi, byłemu ministrowi Braunowi i Stegerwaldowi, oraz b. posłowi do Reichstagu Laumersowi. Oskarżenie pozostaje w związku ze śledztwem prowadzonem przeciwko Związkowi katolickiemu w Rzeszy, za którego wybitnymi przedstawicielami władze rozesłały listy gończe.

## Za co się idzie do obozu koncentracyjnego?

**Berlin** 13 listopada.

(PAT) Z Wormacji donoszą, że trzej dyrektorzy jednej z fabryk zostali odstawieni do obozu koncentracyjnego, ponieważ w czasie transmisji przemówienia kanclerza Hitlera odjechali przed końcem manifestacji. Władze uznały to za dowód nielojalności.

## Hitler żąda 300.000 armji.

**Paryż** 13 listopada.

(PAT) Prasa powtarza za dziennikami amerykańskiemi wiadomość, jakoby Hitler zakomunikował ambasadorowi Ameryki w Berlinie, że rząd niemiecki gotów byłby nie nalegać na rozbrojenie głównych mocarstw europejskich pod warunkiem, że rząd niemiecki zostałby uprawniony do uformowania regularnej armji 300.000 oraz zezwolenia Niemcom na fabrykowanie materjałów wojennych defenzywnych, jakie same uznają za niezbędne, w szczególności samolotów lekkiego typu. Atakowanie strefy przyfrontowej za pomocą gazów trujących będzie wzbronione. Podczas podróży swej do Rzymu Goering miał poinformować Mussoliniego o tych życzeniach.

# Dwie N. R. A.

Za kilka tygodni zbiorą się ponownie Izby amerykańskie na sesję. Gdy na wiosnę zamykały swe obrady — wielki eksperyment Rooseveltowski był dopiero w zaczątkach. Zaufanie społeczeństwa do nowego Prezydenta było bezgraniczne. To zaufanie było główną przyczyną, dla której parlament musiał udzielić Głowie Państwa pełnomocnictw niezmiernie rozległych. Wielki plan regeneracji ekonomicznej Stanów, poczęty w głowach „trustu mózgów" pchnięty ku realizacji przez prezydenta stał się hasłem dnia. Litery

**N. R. A.: National Recovery Administration**

stały się hasłem najpopularniejszem, codziennem, powszechnem. Kto nie szedł na rooseveltowskie „kodeksy prawy", był bojkotowany. Kto nie wołał o wzmożenie konsumcji, był złym obywatelem, przedsiębiorca, który nie ogłaszał, że zwiększa produkcję, był zdrajcą kraju. Wiara w sukces sztucznego ożywiania życia gospodarczego zagłuszała hucznie nielicznych sceptyków.

**Punkt zasadniczy — majątek zadłużony w 80%.**

Gdzie był punkt wyjścia całej akcji? Dlaczego pierwszą, najjaskrawszą jej manifestacją była celowo wywołana dewaluacja dolara? Odpowiedzi szukać należy w wewnętrznem zadłużeniu Stanów Zjednoczonych. Wedle amerykańskich obliczeń majątek narodowy Stanów wynosi około 300 miljardów dolarów. Zadłużenie wewnętrzne wynosi 238 miljardów. Czyli 80% całego majątku, na każdy dolar w majątku amerykańskim — 80 centów jest wypożyczone. Na głowę obywatela wypada 2.000 dolarów długu wewnętrznego. Cóż dziwnego, że gospodarstwo tak obdłużone może istnieć tylko przy warsztatach produkcji zatrudnionych na 100 procent, tylko przy dużych zyskach. Cóż dziwnego, że choćby częściowe zastanowienie produkcji jest dla warsztatów gospodarczych ruiną. Cóż dziwnego, że wszelki spadek cen, że wszelki spadek wartości — przy niezmniejszonem zadłużeniu, zabija wszelką rentowność produkcji. Depresja gospodarcza przy takiem zadłużeniu musiała się przerodzić w katastrofę.

I oto w tej obserwacji tkwi punkt wyjścia polityki dewaluacyjnej Roosevelta. Z obserwacji, że punktem wyjścia każdej konjunktury jest zwyżka cen, doszli amerykańscy działacze do wniosku, że można sztucznie podwyższyć ceny i w ten sposób ożywić konjunkturę. Zniżka wartości waluty da zwyżkę cen. Zwyżka cen podwyższy wartość objektów gospodarczych i — wspólnie ze zniżką wartości waluty — zmniejszy stosunkową wysokość ich zadłużenia. Redukcja zadłużenia i zwyżka cen odbiją się na producencie wiejskim, który zacznie kupować. Skoro producent wiejski stanie się ponownie konsumentem wyrobów przemysłowych — nastąpi wzmożenie zatrudnienia, produkcji przemysłowej, a więc zmniejszenie bezrobocia, a więc zwiększenie ilości konsumentów produktów rolnych, a więc zwiększenie ich siły kupna — i tak dalej wkółko. Idealny wzór zaczął działać. Lato było szczytem dewaluacji dolara, szczytem wzrostu produkcji, szczytem powodzenia. Jesień — była załamaniem.

## Never Roosevelt Again.

Dziś żaden Amerykanin nie powie „National Recovery Administration", każdy powie „Never Roosevelt Again". Nie chcą już Roosevelta. Roosevelta połamał jego własny wyborca — farmer. Jakkolwiek nie był najbardziej w gospodarce amerykańskiej zadłużonym (na rolnictwo przypada zaledwie 8½ miljarda dolarów długu wewnętrznego) niemniej był zadłużonym w sposób dotkliwy — i dlatego, że długi te ciążyły głównie na stanach produkujących rolniczo na zbyt zboża i trzody (5 miljardów z 8½ miljarda ciąży na rolnictwie tych 11 stanów), i że w tych właśnie stanach, w rolnictwie odbił się najdotkliwiej wzrost ciężaru długów z powodu spadku cen. Toteż rolnik amerykański najmniej uwierzył w NRA. Czekał, czekał czy NRA zmniejszy nożyce cen przemysłowych i rolnych. Czekał czy NRA zmniejszy leżące zapasy płodów rolnych, cisnące zniżkowo na ceny. Gdy zaś nie zaszło ani jedno ani drugie, gdy ceny produktów przemysłowych szły szybciej w górę niż ceny produktów rolnych — rolnik zawrzał. Podstawowa pozycja w koncepcji Roosevelta, farmer jako konsument wzmożonej produkcji przemysłowej, zawiodła.

Na skutki nie trzeba było czekać długo. Zwykle chwyta się skutki najjaskrawsze, strajki farmerów, niepokoje. Istotne, głębsze groźniejsze tkwią gdzieindziej. Tkwią w cyfrach, które powiadają: wydobycie surówki żelaznej, które w sierpniu osiągnęło 1.83 miljonów ton, spadło w październiku na 1.34 miljonów ton. Przemysł stalowy w sierpniu wykorzystywał 59% swej zdolności produkcyjnej, dziś wykorzystuje ją zaledwie w 26%. Koleje amerykańskie, które odczuły wzmożenie się ruchu przewozowego, dziś stoją w tym samym punkcie, co przed całą rooseveltowską kampanją.

**Miljon bezrobotnych w jednem mieście.**

To, co uzyskano przez lato, dziś się cofa. Ze sztucznego zgalwanizowania życia gospodarczego nie zostaje prawie nic, a Ameryka niema czasu. A Ameryka jest krajem, gdzie w jednem mieście, w Nowym Yorku, jest przeszło miljon bezrobotnych, dla których ze wszystkich źródeł — komunalnych, dobroczynnych i innych, ma się zaledwo ośm miljonów dolarów miesięcznie. A bezrobotni amerykańscy otrzymywali od gminy na wiosnę 39 dolarów miesięcznie, dziś otrzymują 23 dolarów, dolarów których siła kupna znacznie spadła. Zima się zbliża, najcięższa zima Ameryki.

**Atak od strony złota.**

I oto jest podłoże gospodarcze, a może w wyższej mierze socjalne niż gospodarcze, nowej próby ożywienia życia gospodarczego przez dewaluację dolara. Jak w lecie chciano stworzyć sztuczne ożywienie produkcji, tak dziś tworzy się sztuczny popyt na złoto. Może to wzmoże ceny złota w stosunku do dolara, ceny towarów w stosunku do dolara, może w ten sposób uda się wyjść z błędnego koła stagnacji. Jeszcze jedna próba — przed zimą, przed zebraniem się Izb, które zażądają rachunku z długich miesięcy.

## Ameryka straciła na polityce Roosevelta 11 miljardów dolarów.

**Paryż** 13 listopada.

(PAT) „La Liberte" donosi z N. Jorku, że według oficjalnego komunikatu rady narodowej i przemysłowej straty, jakie powstały na skutek polityki finansowej Roosevelta, który spowodował zniżkę dolara, wynoszą dotychczas 11.735.000.000 dolarów. Zarządzenia Roosevelta są silnie krytykowane przez sfery przemysłowe, które wykazują, że wbrew zamiarom polityka jego doprowadziła do pogłębienia różnic między przemysłem a rolnictwem amerykańskiem.

## Nowa zniżka dolara.

**Londyn** 13 listopada.

(Tel. wł.) Po chwilowej poprawie zaznaczyła się na dzisiejszych rynkach dewizowych nowa zniżka kursu dolara, który w Londynie spadł do 5.14 i pół, w Paryżu do 15.95, w Zurychu do 3.20 i ¾ i w Amsterdamie do 1.55.

## Ford w Białym Domu.

**Detroit** 13 listopada.

(PAT) Jeden z dzienników lokalnych podaje, że prezydent Roosevelt zaprosił Forda, aby go odwiedził w Białym Domu.

## O polskiem święcie narodowem.

**Niemcy.**

**Wiedeń** 13 listopada.

(PAT) Z okazji 15-rocznicy odrodzenia państwa polskiego prasa wiedeńska zamieszcza artykuły stwierdzające rozwój Polski we wszystkich dziedzinach. „N. Fr. Presse" donosi, że ziemie polskie ucierpiały skutkiem wojny bardziej, niż inne kraje Europy. Tem bardziej podziwu godny jest szybki postęp polityczny, gospodarczy i kulturalny Polski, osiągnięty pod kierownictwem Marszałka Piłsudskiego. Po 15 latach żmudnej ale owocnej pracy, udało się rządowi zrównoważyć budżet, umocnić i ustabilizować walutę. Polska może z dumą spoglądać na swe zdobycze kulturalne. Widomym znakiem tego jest powołanie do życia Akademji Literatury. „N. Fr. Presse" wskazuje na silną pozycję polityczną i gospodarczą Polski w Europie.

**Francuzi.**

**Paryż** 13 listopada.

(PAT) „Petit Parisien" zamieszcza artykuł p. t. „Francja przyłącza się do uroczystości 15-lecia odzyskania niepodległości Polski". Nawiązując do uroczystych obchodów w Warszawie, a specjalnie do odsłonięcia pomnika P. O. W. autor artykułu zaznacza, że uroczystość ta nabiera specjalnego znaczenia ze względu na fakt hołdu, złożonego żołnierzowi Marszałka Piłsudskiego, który był głównym twórcą uwolnienia Polski od jarzma niewoli, a dziś w okresie niepokoju, jaki przeżywa Europa, wysuwa się więcej niż kiedykolwiek jako postać bohatera narodowego. Francja przyłącza się dziś do uroczystości odrodzenia Polski w sposób najbardziej szczery, jak również do hołdu złożonego znakomitemu żołnierzowi, który w ciągu 15 lat tak wybitnie przyczynił się do rozwoju swej ojczyzny. Sympatji i solidarności obu krajów nie są w stanie zmniejszyć aktualne troski doby obecnej. Ta sympatja i solidarność potwierdzone zostały podczas wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych w Paryżu. Niewątpliwie będzie ona podkreślona na nowo w chwili, gdy francuski minister spraw zagranicznych będzie mógł złożyć swoją wizytę w Warszawie.

## Wyjazd premjera Jędrzejewicza.

Pan premjer Jędrzejewicz w ub. niedzielę wyjechał do Cieszyna jednocześnie z p. Prezydentem Rzplitej. Pan premjer zabawi na Śląsku kilka dni. Powrót do Warszawy spodziewany jest w połowie bież. tygodnia.

P. premjera zastępuje podczas jego nieobecności minister spraw wewnętrznych p. Pieracki.

## Na wyższych uczelniach.

Wykłady na politechnice WSH i S. G. G. W. zostały w dniu wczorajszym wznowione. W ub. niedzielę po nabożeństwie urządzonem w kościele św. Anny za duszę śp. Wacławskiego młodzież endecka usiłowała urządzić uliczną manifestację, skonsygnowane jednak oddziały policyjne zamiar ten uniemożliwiły. Widząc to młodzież w spokoju rozeszła się do domów. — Nieczynny jest w dalszym ciągu uniwersytet. Data wznowienia wykładów nadal jest nieznana.

## Teror w Sjamie.

**Londyn** 13 listopada.

(PAT) Według wiadomości nadchodzących z Bangkoku po stłumieniu powstania w Sjamie zapanował teror. Dokonywane są masowe aresztowania, przyczem więźniowie traktowani są w sposób niesłychanie surowy.

## Orzeczenie Najwyższego Sądu w sprawie długów dolarowych.

W ostatnich dniach Sąd Najwyższy wydał bardzo ważne orzeczenia w przedmiocie uregulowania wierzytelności w dolarach.

Otóż Sąd Najwyższy orzekł, iż za wszelkie wierzytelności dolarowe, o ile naturalnie dany dokument lub weksel wystawiony był w dolarach, należy uiszczać tylko w dolarach i w tej samej kwocie, na jaką dokument lub weksel opiewał, ewentualnie w złotych polskich po kursie dnia płatności zobowiązania. O ile zatem dłużnik honoruje swoje zobowiązania dolarowe w terminie płatności, to może je uiszczać w takiej samej sumie dolarowej, na jaką opiewa zobowiązanie lub w złotych polskich po kursie dnia płatności.

W wypadku zaś zwlekania przez dłużnika z zapłatą zobowiązania lub wekslu, wierzyciel ma prawo żądania odszkodowania za straty kursowe, powstałe wskutek niedotrzymania terminu płatności.

Jak wynika więc z powyższego orzeczenia tak częste ostatnio spory dolarowe zostały nareszcie wyświetlone.

## Z teatrów.

**T. Mały:** „Baronowa Lenbach“, dramat w 2-ch aktach Mirosława Krleży. Przekład Zofji Nałkowskiej.

Dramat to rzeczywiście niebylejaki. Tylko dwa akty, a każdy kończy się strzałem samobójczym. Dwa akty, dwa trupy — jeden na scenie, drugi — za sceną. Ale jednocześnie te dwa akty wypełniają cały wieczór — niemal trzy godziny, w akcji zaś biorą udział trzy osoby, bo dwie pozostałe to drobniusieńkie, przelotne epizodziki.

Jest sobie para zdeklarowanych arystokratów. On — ongiś świetny oficer-kawalerzysta c. k. gwardji, ona — opływająca kiedyś w dostatki świetna dama, dziś właścicielka magazynu mód, szmuglująca jedwab włoski, ciężko zarabiająca na chleb powszedni. Wyrzucony z wojska za niepiękne sprawki br. Lenbach stacza się coraz niżej; posądzony o szpiegostwo, spędza parę lat w więzieniu, skąd wychodzi już jako ostateczny degenerat, pijaczyna i szuler. Pożycie małżeńskie tej pary nawet za najlepszych czasów nie należało do wzorowych. Teraz jednak baronowa ma już zupełnie dość męża łajdaczyny, wyłudzającego od niej pieniądze na szulerkę, tembardziej, że ma kochanka, adw. Križoweca, do którego jest serdecznie przywiązana. To też z wyraźną „arriere-pensée“ przypomina Lenbachowi jego groźbę: „palnę sobie w łeb, jeżeli o 7-ej nie dostanę 2.000 dinarów“. W tem miejscu — pierwszy strzał. Lenbach w oczach żony odbiera sobie życie. W akcie drugim baronowa, która w tak tragiczny sposób została wdową, stwierdza niezbicie, że jej kochanek jest człowiekiem suchym, zimnym pedantem, egoistą, pozbawionym serca. Scena śmierci męża, przykre chwile, spędzone w komisarjacie, gdzie ją badano, posądzając o zamordowanie Lenbacha, wreszcie odkrycie strasznej prawdy, że zupełnie niepotrzebnie sprowokowała męża do samobójczego strzału, bo Križowec jej nie kocha i nie ożeni się z nią, doprowadzają baronową do szczytu rozpaczy. Wychodzi do sąsiedniego pokoju (za sceną) — pach, pach — oto drugi trup, koniec drugiego aktu i koniec dramatu.

Temat w sam raz na niezbyt długą nowelkę. P. Mirosław Krleža, pisarz jugosłowiański, stworzył z tego tematu dramat. By wypełnić dwa długie akty, wkłada w usta trojga swych bohaterów wielokilometrowe monologi. Pierwszy akt jeszcze jako tako się trzyma dzięki dość barwnie namalowanej postaci barona, ale akt drugi, który wypełniają w czterech piątych nieprawdopodobnie nudne monologi kochanka pani Lenbachowej, jest wręcz nie do zniesienia. Tyrady o małżeństwie, rodzinie, honorze, śmierci itd. ani oryginalnie ujęte, ani nowe. Po to drewnianą piłą nudy ciąć na kawałki słuchaczy, by ich przekonać, że amant nie kocha swej partnerki — efekt teatralny, którego dotychczas nie spotykałem.

Jeżeli dodać jeszcze, że rolę drewnianej piły adw. Križoweca powierzono tak drewnianemu aktorowi, pozbawionemu choćby szczypty zmysłu rzeczywistości i umiejętności odzwierciedlania życia, jakim jest zawsze jednakowo nudny, piskliwie łzawy i irytująco jednostajny we wszystkich rolach p. Biegański, otrzymamy dopiero całokształt wrażenia, które daje dramat „Baronowa Lenbach“ na scenie Teatru Małego.

Szkoda naprawdę wysiłków p. Przybyłko-Potockiej, która stworzyła z nadzwyczajną subtelnością postać baronowej, szkoda znakomitej gry p. Junoszy-Stępowskiego (bar. Lenbach).

Dziwi mnie, że p. Zofja Nałkowska tę właśnie sztukę wybrała, by ją tłumaczyć. Rzecz pozbawiona, poza drobnemi momentami psychologicznemi, jakiejkolwiek głębi, napisana wadliwie z punktu widzenia techniki teatralnej, bo nudna.

Jeszcze bardziej mnie dziwi, że rzecz tę wystawił teatr, prowadzony przez Tow. Krzewienia Kultury Teatralnej. Jeżeli zaś szło o propagandę twórczości jugosłowiańskiej w Polsce, wyrządzono propagandzie tej niedźwiedzią przysługę. *L. Lewenstam.*

P. S. Do recenzji ze sztuki Wedekinda „Przebudzenie wiosny“ wkradła się omyłka. Sztukę tę w ówczesnym Teatrze Małym wystawił p. Bolesław Gorczyński przed laty 23, a nie Marjan Gawalewicz, jak podałem. „Czas pamięć mąci“ — proszę tedy o wybaczenie, że mimowoli chciałem wyrwać listek z wawrzynów teatralnych p. Gorczyńskiego. *L. L.*

## KRONIKA.

Warszawa 14 listopada.

— **Kalendarz na wtorek:** św. Józefata Wschód słońca 6.34, zachód 15.42; wschód księżyca 2.19, zachód 13.46.

### OGÓLNA.

— **Odznaczenie Krzyżem Niepodległości.** W dniu 11 listopada udekorowaną zostanie Krzyżem Niepodległości panna Jadwiga Chodkiewiczówna, kierowniczka szkoły powszechnej w Trybuchach, w powiecie brasławskim. W roku 1918 panna Chodkiewiczówna, wygnana szalejącą rewolucją, schroniła się wraz z matką staruszką do pobliskiego Berdyczowa, gdzie stary klasztor Karmelitański pod ochroną cudownego obrazu Matki Boskiej Berdyczowskiej otworzył swe gościnne bramy wygnańcom. Nie chcąc być biernym świadkiem wypadków, panna Chodzkiewiczówna została wówczas jednym z najczynniejszych członków P. O. W. W organizacji tej pracowała aż do traktatu ryskiego. Nie było dla niej niebezpieczeństwa, nie istniał trud. W chłopskiem przebraniu przemykała się między wojskami Budiennego, przynosiła z głębi Ukrainy potrzebne wiadomości i papiery, przyprowadzała ludzi, którym groziła czerezwyczajka. Dziś odznaczenie Krzyżem Niepodległości zastaje pannę Chodkiewiczównę znowu na trudnej placówce. Jako nauczycielka ludowa w Trybuchach nad Dźwiną pracuje już lat trzynaście.

### Z WARSZAWY.

— **Konsekracja kościoła.** W niedzielę J. Em. ks. kardynał Kakowski dokonał konsekracji nowego kościoła pod wezwaniem Matki Boskiej Częstochowskiej przy ul. Łazienkowskiej, poczem o godz. 11 celebrował w asyście licznego duchowieństwa nabożeństwo w tejże świątyni. Na nabożeństwo przybył w otoczeniu domu wojskowego i cywilnego p. Prezydent Rzeczypospolitej. W czasie nabożeństwa wygłosił okolicznościowe kazanie Paulin O. Pius Przezdziecki oraz przemówienie proboszcz parafji ks. Dr Hilchen, w którem podziękował rządowi i przedstawicielom władz państwowych za okazaną życzliwość i pomoc materjalną przy budowie świątyni.

— **Odwołane nabożeństwo.** Wobec wyznaczonej na dzień 15 bm. próby obrony przeciwgazowej nabożeństwo za duszę śp. Henryka Sienkiewicza, pierwszego prezesa Polskiej Macierzy Szkolnej w 16 rocznicę jego zgonu nie odbędzie się. Odwołane też zostały wszystkie imprezy związane z t. zw. dniem oświaty pozaszkolnej, organizowanym przez P. M. S. O dniu nabożeństwa i terminie zbiórki na oświatę pozaszkolną podane będą specjalne zawiadomienia.

— **Wybitni lekarze zagraniczni w Warszawie.** Bawią w Warszawie wybitni przedstawiciele państwowej służby zdrowia w Madrycie pp. Dr Ruesta, Dr Morote i Dr Bardaji. Lekarze hiszpańscy przybyli do Polski celem zaznajomienia się z organizacją naszej służby sanitarnej. W niedzielę bawił w Warszawie przejazdem wybitny lekarz rosyjski profesor uniwersytetu w Moskwie Dr Grzegorz Batkis, delegat sowiecki do stałego komitetu higjeny społecznej w Paryżu. Dr Batkis korzystając z 1-dniowego pobytu w stolicy złożył wizytę wiceministrowi opieki społecznej Dr E. Piestrzyńskiemu, z którym odbył rozmowę na temat urządzenia specjalnej wystawy mającej zapoznać Polskę ze zdobyczami wiedzy i nauki lekarskiej rosyjskiej w ciągu lat ostatnich.

— **Przed atakiem gazowym.** W czasie alarmu lotniczo-gazowego nie wolno: 1) przebywać bez koniecznej potrzeby na ulicach, placach, dachach, wieżach i balkonach, 2) otwierać i odsłaniać wieczorem okien, zapalać w miejscach odkrytych zapałek, lampek różnego rodzaju, latarni, palić papierosów, wzniecać ogni, manipulować przy instalacjach elektrycznych i gazowych, dotykać przewodów elektrycznych itp., 3) zamykać bram domów, należy natomiast je tylko przymknąć, aby w nagłych wypadkach przechodnie potrzebujący schronienia mogli tam wejść bez trudności, 4) prowadzić prywatnych rozmów telefonicznych. Ponadto w czasie pogotowia ochronnego t. j. 14 i 15 bm. nie wolno dokonywać zdjęć fotograficznych na ulicach, placach itp. m. stol. Warszawy.

— **Otwarcie wystawy.** Dziś o 5 po poł. w kamienicy Baryczków, Stare Miasto 32, odbędzie się otwarcie wystawy Książki Polskiej w językach obcych, zorganizowanej przez specjalny komitet, na którego czele stoi p. ministrowa Jadwiga Beckowa.

— **Pierwszy dom ludowy.** Dnia 19 bm. odbędzie się w Warszawie uroczyste otwarcie pierwszego Domu Ludowego w stolicy, który mieścić się będzie w gmachu przy ul. Czerniakowskiej 131. Dom ten obsługiwać będzie dzielnice belwederską, Sielce, Siekierki i Czerniaków. Pomieści świetlice dla młodzieży i dorosłych, bibljotekę, przedszkole i półkolonję dla dzieci.

— **Komunikacja autobusowa z Otwockiem.** Dowiadujemy się, że pewne konsorcjum francuskie wystąpiło do władz miejskich z propozycją udzielenia koncesji na uruchomienie stałej linji autobusowej między Warszawą a Otwockiem. Autobusy te kursowałyby szosą miedzeszyńską.

### ODCZYTY.

— **Odczyt.** Dziś w sali Domu spółdzielczości rolniczej im. Stefczyka odbędzie się wieczór dyskusyjny Towarzystwa kooperatystów w Warszawie, na którym poseł Józef Poniatowski wygłosi odczyt p. t. „Polityka produkcji rolniczej“.

### Wyścigi konne.

**Nasi faworyci na dzień 14 bm.:**

1) Mir, Fenella, Szatan.
2) Rustan, Fortissima, Momus.
3) Granica, Niwecz, Elegja.
4) Myram, Felka, Krasawica.
4) Varahand, Qui Pourra, Ejdolon.
6) Roxan, Henryka.
7) Retour, Atylla.
8) Minerwa, Szarża.
9) Kruszyna, Damsel.
10) Dagmara, Garrick.

### Wieczór taneczny w „Adrji“.

Syndykat Dziennikarzy Warszawskich urządza w czwartek, dn. 16 b. m. w salonach „Adrji“ wieczór taneczny, z którego całkowity dochód przeznaczony jest na fundusz zapomogowy Syndykatu Dziennikarzy Warszawskich.

Wstęp za zaproszeniami, które otrzymać można w Sekretarjacie S. D. W. (Sejm, Klub sprawozdawców parlamentarnych) lub w agencji „Iskra“ (Al. Ujazdowska 38).

## Kronika zamiejscowa.

### ZE LWOWA.

— **W drugim dniu uroczystości związanych z obchodem** 15-ej rocznicy obrony Lwowa oraz odzyskania niepodległości odbyła się w południe na cmentarzu Obrońców Lwowa dekoracja grobu nieznanego Obrońcy Lwowa krzyżem Niepodległości z mieczami. Na cmentarzu ustawiły się w czworobok poczty sztandarowe pułków, które brały udział w obronie Lwowa w r. 1918, a mianowicie 38 pp., 39 pp., 4 pp. leg. Władze państwowe i wojskowe reprezentował wojewoda Belina-Prażmowski, inspektor armji gen. Rummel, dowódca ok. gen. Popowicz, prezydent miasta Drojanowski i inni. Z uderzeniem godz. 12 oddziały wojskowe sprezentowały broń, poczem wśród ogólnej ciszy i podniosłego nastroju gen. Rummel udekorował grób Nieznanego Obrońcy Lwowa krzyżem Niepodległości z mieczami, poczem major Klink odczytał listę poległych i zmarłych z powodu odniesionych ran obrońców Lwowa, odznaczonych krzyżem i medalem Niepodległości. Uroczystość zakończyła się odegraniem hymnu narodowego i przemówieniem prezesa Związku Obrońców Lwowa, pos. Dr Ostrowskiego i delegata Związku Legjonistów z Podhala. W godzinach popołudniowych toczyły się obrady zjazdu Związku Obrońców Lwowa.

— **Samobójstwo adwokata z nędzy.** Dr Juljusz Rosengarten odebrał sobie życie przez powieszenie. Powodem ciężkie warunki życiowe. Denat osierocił żonę i 2 córki.

### Z WIELKOPOLSKI.

— **Depesza hołdownicza do Marsz. Piłsudskiego.** Po uroczystej akademji, urządzonej w niedzielę wieczorem w auli Uniw. pozn. z okazji 15-lecia Niepodległości, zebrani uchwalili wysłać depeszę hołdowniczą do p. Marszałka Piłsudskiego.

— **Hołd miasta Ostrowa pamięci generała Sowińskiego.** W Ostrowie Wlkp. obchodzono uroczyście 102 rocznicę zgonu generała Sowińskiego. Uroczystość zainicjowała Legja inwalidów wojennych — kompanja Ostrów Wlkp. Mszę św. za duszę śp. generała Sowińskiego oraz poległych i zmarłych inwalidów, odprawił w kościele parafjalnym ks. kapelan Klaus.

### Z POMORZA.

— **Święto Niepodległości w Gdańsku.** Celem uczczenia 15 rocznicy odzyskania Niepodległości Państwa Polskiego odbyło się dziękczynne nabożeństwo w kościele św. Stanisława we Wrzeszczu, w którem wzięli udział komisarz generalny R. P. w Gdańsku, przedstawiciele wojskowości, polskich urzędów w Gdańsku oraz wszystkich polskich organizacyj społecznych ze sztandarami. Kazanie wygłosił w płomiennych wyrazach ks. prefekt Nagórski. Z okazji sobotniego święta narodowego po raz pierwszy polskie firmy w Gdańsku wywiesiły flagi o barwach narodowych polskich. Wieczorem odbyła się zabawa ludowa w hali stoczni gdańskiej i raut, wydany przez kom. R. P. min. Papée, w którym wzięli udział szefowie urzędów polskich w Gdańsku oraz przedstawiciele kolonji polskiej.

### ZE ŚLĄSKA.

— **Zamach na wieżę Wolności w Brzeziu.** W nocy z 9 na 10 bm. między godziną 1 a 2 nieznani sprawcy podłożyli materjał wybuchowy wewnątrz wieży Wolności (dawniejsza Bismarckturn) w Brzeziu, pow. rybnicki. Materjał wybuchowy, eksplodując, spowodował uszkodzenie wnętrza wieży. M. in. załamał się sufit betonowy oraz częściowo uszkodzone zostały schody i drzwi. Nazewnątrz stwierdzono drobne rysy w murze oraz wyleciały wszystkie szyby. Policja wszczęła dochodzenie.

### Z ŁODZI.

— **600-lecie Pabjanic.** Uroczystości 15-lecia Niepodległości rozpoczęły się tradycyjnemi pobudkami na dziedzińcach koszarowych oddziałów wojskowych łódzkiego garnizonu. Następnie odbyły się w poszczególnych oddziałach okolicznościowe pogadanki. O godz. 9 rano w świątyniach wszystkich wyznań odprawiono nabożeństwa okolicznościowe. O godz. 10 rano na pl. Katedralnym zgromadziły się oddziały wojskowe, organizacje i stowarzyszenia, ze Związkiem Strzeleckim i Peowiakami na czele, oddziały P. W. kolejowego i pocztowego itd. Po nabożeństwie uformował się pochód, który przeszedł ulicami miasta. Defiladę odebrał p. wojewoda Hauke-Nowak w towarzystwie gen. Małachowskiego. Pochód udał się na plac przy zbiegu ulic Sienkiewicza i Kolejowej, gdzie odbyła się uroczystość poświęcenia kamienia węgielnego pod monumentalny gmach im. Marszałka Piłsudskiego, który ma stanąć wspólnym wysiłkiem wszystkich organizacyj społecznych z inicjatywy Związku Strzeleckiego i służyć w przyszłości jako siedziba tych organizacyj.

— **Wycieczka szewska do Sowietów.** Delegacja szewców łódzkich wyjechała do Rosji celem zbadania możliwości eksportu łódzkich wyrobów szewskich na rynek sowiecki. Delegacja zabrała ze sobą bogatą kolekcję obuwia od najskromniejszych do lakierków. Na czele delegacji stoi Andrzej Lewandowski, prezes cechu szewskiego w Łodzi. Pobyt rzemieślników łódzkich w Rosji sowieckiej potrwa około 2 tygodni.

— **Wyrok na adw. Lipszyca.** W głośnym, budzącym wielkie zainteresowanie procesie przeciwko adwokatowi Maksowi Lipszycowi zapadł w piątek wyrok, skazujący go na rok więzienia z zaliczeniem 6 mies. aresztu prewencyjnego i darowaniem reszty kary na mocy amnestji. Współoskarżeni Maksa Lipszyca, Henoch i Menoch Lipszycowie zostali uniewinnieni.

### Z BIAŁEGOSTOKU.

— **Wybory do Rad gromadzkich.** Zakończone w dniu wczorajszym wybory do Rad gromadzkich na terenie całego województwa białostockiego przyniosły obozowi rządowemu zdecydowane zwycięstwo. W olbrzymiej większości gromad listy Nr 1 zostały przyjęte przez aklamację, tam zaś gdzie zarządzono głosowanie obóz prorządowy uzyskał znaczną przewagę.

— **Uroczystości 400-lecia urodzin Stefana Batorego.** W Lipsku, pow. augustowski, odbyła się uroczystość obchodu 400-lecia urodzin króla Stefana Batorego, założyciela tej osady mającej na celu przeciwstawienie się gospodarcze niemieckiemu Lipskowi w Prusach Wschodnich. W czasie uroczystości został rękoma okolicznej ludności usypany kopiec. Położono również kamień węgielny pod pomnik wielkiego króla.

### Z WILNA.

— **Za poległych policjantów.** W piątek dnia 10 listopada, jako w 15 rocznicę wskrzeszenia Niepodległości, odbyło się w kościele św. Kazimierza nabożeństwo za spokój dusz 42 szeregowych policji województwa wileńskiego, poległych w obronie bezpieczeństwa publicznego. Po nabożeństwie p. wojewoda i komendant wojewódzkiej policji złożyli wieńce na grobach poległych policjantów na cmentarzu Rossa.

## Jan Lemański

**(ur. 7. VII. 1866, zmarł 11. XI. 1933 w Waszawie)**

—ooo—

Zmarły 11 listopada w Warszawie Jan Lemański należał do najwybitniejszych poetów Młodej Polski. Urodzony 7 lipca 1866 w Głażewie w Płockiem, kształcił się najpierw w gimnazjum klasycznem, następnie na wydziale prawnym uniwersytetu w Warszawie. Pierwsze utwory drukował od roku 1895 w czasopismach warszawskich. Należał do najbliższych współpracowników redakcyjnych „Chimery“ Miriama-Przesmyckiego, gdzie oprócz słynnych „Bajek“ i innych utworów poetyckich, zamieszczał też artykuły krytyczne. W oddzielnych tomach wydał: „Bajki“ (1902), „Proza ironiczna“ (1904), „Colloquia albo Rozmowy“ (1905), „Ofiara królewny“ (1906), „Nowenna czyli Dziewięćdziesiąt dziewięć dytyrambów o szczęściu“ (1906), „Prawo własności“ (1909), „Baśń o prawdzie“ (1910), „Noc i dzień“ (1911), „Czyn“ (1911), „Kamień filozoficzny“ (1911), „Jasełka“ (1911), „Zwierzyniec“ (1912), „Bajki o zwierzętach“ (1916), „W kraju słońca“ (1919), „Złota rybka“ (1919), „Lis na łowach. — Lisy na dworze królewskim“ (1919), „Księga rodzaju“ (1921), „Tao“ (1921), „Prawo mężczyzny“ (1922), „Toast (1923). Nadto opracował dwutomową antologję „Satyry polskiej“ (1914). Pozatem szereg nowych utworów poetyckich było drukowane tylko w czasopismach, m. i. w „Myśli Polskiej“ z lat 1915—1917, w „Tygodniku Illustrowanym“, ostatnio w „Wiadomościach Literackich“ z r. 1928 fragment z poematu „Raj w piekle“. Od roku 1919 był Lemański urzędnikiem w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, następnie pracował jako cenzor w warszawskiem biurze filmowem.

Tu trzeba ustalić,
że słońce, chociaż silniej, niźli świeca świeci,
nie lubi się chwalić
i zapewniać, iż niczem bez niego poeci.
To jest po pierwsze.
A po wtóre:
ta prawda jest nie mniej jarząca,
że mimo wszechświetlanej mocy
słońca,
poeta odeń wyższą ma naturę,
bo może pisać wiersze
nawet i w nocy.
Poeta, chociaż także nie lubi się chwalić,
może starych słońc zgasić sto, nowych — zapalić.

Twórczość Lemańskiego — stwierdza Zygmunt L. Zaleski — to „kult zdrowej, dorodnej mowy polskiej. W jego stylu jest zawadjacki rozmach, brutalna szczerość i niepowściągliwość; rzadko bardzo — grubjaństwo; jeszcze rzadziej trywjalność... Mowa Lemańskiego — to przedni łan pszenicy sandomierskiej... Ale przedewszystkiem imponowała w Lemańskim jego jednolitość i zwartość. Był to złośnik-artysta, jakiego nie pamięta chyba twórczość polska. Bił — zda się — wszelką bronią: cepem, kosą, rapierem, szpadą, pięścią... Walił między oczy, zgóry i zdołu, siekł, kłuł, rąbał i płazował. Ani jedna sztuka cięcia i ciosu nie była mu obca. Unikał może najbardziej sztychów krytych i manionych. A czynił to wszystko bez flegmy angielskiej, nie krył się z zajadłością, z gniewem, ani z zapamiętaniem. Uczył tak Lemański nienawiści zła... Uczył nienawidzieć „bestję“ w człowieku i niemrawość w życiu“.

Z pasją wręcz naturalistyczną brał Lemański rozmaite okazy lub zdarzenia zmechanizowanej rzeczywistości społecznej, aby poddawać je eksperymentalnemu badaniu czujnego obserwatora, wydobywać z nich drobnoustrojowe zjawiska duszy, prześwietlać je wzrokiem poety pod lirycznie nastawionym kątem idealistycznego poglądu na świat. W pierwszym okresie swej twórczości autor „Bajek“, „Prozy ironicznej“ i „Colloqiów“ przypomina poniekąd nowelistę Zygmunta Niedźwieckiego, ale i później jego utwory satyryczne, choć coraz silniej występuje w nich liryzm filozoficznej zadumy nad życiem, będą dokumentami nastrojów, poglądów i charakterów „mieszczaństwa“ polskiego w pierwszej ćwierci XX-go stulecia. Tych przeciętnych zjadaczy chleba Lemański chłoszcze niemiłosiernie, zapatrzony w swój bezkompromisowy ideał duchowego piękna. Nie moralizuje, bo choć wskrzesza i poetyckiem tchnieniem odświeża bajkę zwierzęcą, rodzaj literacki skostniały w dydaktyzmie, bynajmniej jednak, znalazłszy w nim idealnie do swoich zamiarów dostosowany środek ekspresji, nie zdąża utartą przez poprzedników drogą, lecz nawiązuje do wyjątkowego w poezji polskiej wzoru apologu lirycznego, do Niemcewicza bajki o słowiku smutnym.

Nie jest moralizować wcale moim celem.
Wątpię, czy od morałów kto tam wydobrzeje.
Czy odmienić naturę swą potrafi zgoła.
Żyjcie sobie, dalecy od typu anioła,
jak ostatni łotrzy...
Boże najsłodszy —
ani mnie to ochładza, ani mnie to grzeje!
i szkoda rzucać pereł... chciałem rzec napomnień
przed tych, którzy nogami je mogą stratować.

— mówi Lemański w bajce „O przyjaźni“. We wstępie zaś do „Bajeczek“ pisze: „Od czasu wynalezienia bajek, zwierzęta, skłonniejsze do czytania i przyjmowania dobroczynnych wpływów literatury, to i owo w naturze swojej przeistoczyły. W bajeczkach poniższych o takich właśnie ulepszonych stworzeniach mowa“. Ale z poza maski ironisty coraz wyraźniej przebija się postawa liryczna poety-marzyciela, któremu przestaje wystarczać satyryczna izolacja od mierności społecznego środowiska, i w „Ofierze królewny“, przedziwnie skomponowanej powieści fantastycznej, ultrapozytywistycznemu państwu króla Ćwieczka lecz i skrajnie hedonistycznemu państwu króla Gwoździka przeciwstawia Lemański wizję przyszłości, gdy na gruzach „maszynowo-szablonowego ustroju społecznego“ zrodziło się nowe, wyzwolone życie, „a ponad morzem, ponad mewami i ponad drzewami przeczystym oddechem lazurowym tchnęła **Swoboda**“. Ten hymn Lemańskiego na cześć idealizmu obraca się w abstrakcyjnej sferze platonizmu, atoli w późniejszych utworach poeta daje też wskazania życiowe bardziej skonkretyzowane. Przykładem „Księga rodzaju“, arcypoemat satyryczno-ironiczny, skierowany przeciw bezdusznej zasadzie genezyjskiej: **crescite et multiplicamini,** a który nazwaćby można Lemańskiego „Odą do młodości“, do niej poeta nawet dosłownie nawiązuje, poczem takiem kończy wezwaniem:

O ty, złota ero, przyjdź!
Gdy będziemy duchem żyć!
Gdy ta prawda nam zaświeci,
Że moc jest nie w **liczbie** dzieci.
Że choćby jak piach, jak miał,
Naród nasz potomstwa miał;
Że choćby najnieprzebrańcze
Plemię było z nas szarańcze,
Zmiotą je z oblicza ziem,
Gdy nie będzie ducha w niem,
Gdy nie będzie duch — miłością,
Gdy nie będzie duch — JEDNOŚCIĄ.

Z powodu Lemańskiego strawestowaćby można słowa, które André Gide wkłada w usta Prometeusza: „Nie **nienawidzę** człowieka, **nienawidzę** to, co go pożera“. Na czele „Baśni o prawdzie“ stawia już poeta motto z modlitwy genezyjskiej Słowackiego: „Jedyna droga rozwidnień i oświeceń: droga miłości i wyrozumienia“, a w cyklu liryków „W kraju słońca“, sławiących szczesną krainę włoską, bo „pali słońcem, miłości słońcem“, wydobywa się krzyk poznanej prawdy: „O jakże jednakowo słońce wszystkim świeci!“ Na tej drodze zwraca się Lemański do „Tao“ chińskiego poety, mędrca Laotse, za którym snuje marzenia swej własnej duszy błędnego rycerza ideału:

Gdybym był królem, mojaby władza
Byłaby taką, mci poddani,
Która nie ściska powrozem krtani,
Która nie więzi, która nie zgładza.

Cel by nie było w mojej przystani:
Niech sobie, kto chce, wjeżdża, niech wchadza
Niech się wprowadza, niech wyprowadza,
Niech żyje, jak mu najpożądaniej.

Byłoby szczęście w mem państwie błogiem,
W którem więzienie stoi odłogiem,
Gdzie zardzewiały miecz leży w kaźni,
Gdzie szafot zmurszał najniepokaźniej;
Gdzieby nie znano obywatela,
Któryby płakał, chyba — z wesela.

Z tej samej myśli, jakże pokrewnej zakończeniu „Ofiary królewny“, zrodziła się, tym samym idealizmem jest natchniona satyryczna twórczość Lemańskiego, według którego — jak wyznaje w przedmowie do antologji „Satyry polskiej“ — „ciemność sama przez się nie istnieje, lecz zjawia się tam, gdzie brak światła. Powiększajmy światło, a ciemność się zmniejszy, a nawet może zniknąć całkiem. Powiększeniem światła jest wzrost świadomości, a uświadomieniem jest ujęcie zła, określenie go, sprowadzenie go do pewnych granic, ograniczenie zła, ujarzmienie. Tą świetlaną czynnością zajmuje się właśnie tak, jak określiliśmy, pojęta satyra. Z jednej strony formułuje zło, opanowywa je, z drugiej stawia wytyczne w kierunku dobra“. Oba te zadania w twórczości swej Lemański najkonsekwentniej wypełnia.

Drogi artyzmu poety najobszerniej i najdokładniej przedstawia piękne studjum Jana Lorentowicza, który w pierwszej fazie twórczości Lemańskiego podkreśla „świetną niekiedy syntezę różnych środków i władz twórczych: subtelny liryzm, wysokie poczucie komizmu, wyrafinowaną ironję, panteistyczną rozlewność, głębokie zamiłowanie wytwornych i rzadkich kształtów. W fazie drugiej, liryzm rozbił doskonałą jedność syntezy, przesunął punkty ciężkości już to ku szczegółom akcji, już to ku niektórym władzom myśli, uwypuklając je nadmiernie. Harmonja całości osłabła, opowieść już to rozwinęła się do pańczatantrowej szufladkowości, już to zbyt długo zatrzymała się na żywiołach drugorzędnych utworu. Wreszcie w epoce ostatniej (słowa drukowane w r. 1913), liryzm albo osłabł, albo ustąpił miejsca automatyzmowi: nastąpiło wyczerpanie do dna zasadniczych motywów, syntetyczne dążności osłabły, kunszt formy rozluźnił się znacznie, autor dał się uwikłać pozorom łatwości i manieryzmowi“. Zaprzeczeniem tych po części uzasadnionych, zarzutów, są jednak niektóre utwory z tego właśnie ostatniego okresu twórczości Lemańskiego, choćby wspomniana już „Księga rodzaju“ (1911), godna stanąć obok najpiękniejszych z wcześniejszych wierszy poety, obok „Liljj wodnej“ i, mimo pozory rzekomo tu łatwej formy, nawet obok wykwintnie kunsztownych sonetów z podróży włoskiej. Najdotkliwiej natomiast wystąpiło u Lemańskiego przejściowe zmanieryzowanie w skłonności do akrobatyki wyrazowej, w czem — być może — zawinił wpływ pomysłów etymologicznych Norwida. Ale i w tym kierunku rozwinął poeta niemałą wynalazczość właściwej mu dialektycznej wyobraźni. W późniejszych zaś utworach Lemańskiego, zwłaszcza w poezjach drukowanych w l. 1915—1917 w warszawskiej „Myśli Polskiej“, znajdujemy nowe poszukiwania artystycznej ekspresji poetyckiej. Lemański pozostał bowiem zawsze wierny i nigdy się nie sprzeniewierzył, ani swemu idealizmowi ducha, ani też swemu rzetelnemu powołaniu poety.

„Wiersz Lemańskiego — zauważył już Miriam-Przesmycki — winienby stać się przedmiotem studjów dla młodych poetów, zwłaszcza dla żądnych **vers-libre**'yzmu. Jest to właśnie wiersz wolny **(vers polymorphe)** w najszerszem słowa znaczeniu. Olśniewa w nim poprostu bogactwo, swoboda i dźwięczność rytmów — nieuchwytnych, zmiennych, ruchliwych, podążających wiernie za konturem treści, naginających się do każdego odcienia myśli czy uczucia, ówdzie lapidarnie twardych, gdzieindziej szerokich, organowych, indziej jeszcze miękkich, rozełkanych, lub, naodwrót, figlarnym, tanecznym podbiegających krokiem. W prawdziwą jakąś „nieskończoną“ zlewają się one melodję“.

Lemański może być też uznany za odnowiciela poezji polskiej w lżejszym gatunku humorystyczno-satyrycznym, niejako za prekursora późniejszego „Zielonego Balonika“ i jego „piosenkarzy“, jednakże przedewszystkiem zaważył na współczesnych swoim przykładem, jako bajkopis. Wprawdzie w stworzonym przez niego rodzaju bajki lirycznej nikt go nie prześcignął, ani nawet mu dorównał, z wyjątkiem Boya-Żeleńskiego, który wprowadzi inny, znowu odrębny i własny rodzaj satyrycznego liryzmu. Ale bajka polska bujnie za wzorem Lemańskiego rozkwita i różniczkuje się, nie wyrzekając się zresztą tradycyjnego dydaktyzmu, który jednak teraz ściślej jest poddany tym wymaganiom poetyckiego artyzmu, jakich kanony ustalili Krasicki i Mickiewicz. Z bezpośrednich następców Lemańskiego najzdolniejszym okazał się w bajce Juljan Ejsmond*).

*Kazimierz Czachowski.*

*) Charakterystyka powyższa, którą zamieszczamy z powodu śmierci poety, jest wyjęta z „Obrazu współczesnej literatury polskiej 1884—1933“. Pierwszy tom tej pracy ukaże się już w najbliższych tygodniach nakładem Państwowego Wydawnictwa Książek Szkolnych we Lwowie.

# Sport i wychowanie fizyczne.

**Mistrzostwo Polski** w piłce nożnej zdobył „Ruch" z Wielkich Hajduk na Górnym Śląsku dzięki zwycięstwu nad Cracovią na jej boisku. Zawody te cieszyły się dużem zaciekawieniem, tobeż ściągnęły około 5 tysięcy widzów. Biało-czerwoni przy większej dozie szczęścia oraz zaciętości mogli byli wygrać. Ruch był do przerwy słabszy, po pauzie zaś za samą ofiarność i ambicję zasłużył na zwycięstwo. Mistrzostwo zdobył Urban, przytomnem dobiciem bramki. Ruch w całości dopisał, a szczególnie Kurek w bramce, Dziwisz w obronie oraz Urban w ataku. Stosunkowo najsłabiej przedstawiał się Peterek. Z Cracovii najlepszy Mysiak, inni zawodzili. Pana Rosenfelda z Bielska jako sędziego ligowego publiczność krakowska nie chciałaby więcej widzieć. W dzielnej drużynie śląskiej witamy zasłużonego mistrza i życzymy mu owocnej działalności i honorowego bronienia zaszczytnego tytułu. Ostateczna tabela mistrzostwa:

| Drużyna | Punktów | Bramek |
|---|---|---|
| 1) Ruch | 14 | 25 : 15 |
| 2) Pogoń | 13 | 29 : 16 |
| 3) Wisła | 13 | 15 : 9 |
| 4) Cracovia | 10 | 20 : 19 |
| 5) L. K. S. | 6 | 11 : 27 |
| 6) Legja | 4 | 11 : 25 |
| **II grupa.** | | |
| 7) Warszawianka | 12 | 22 : 16 |
| 8) K. S. Strzelec 22 | 11 | 18 : 20 |
| 9) Warta | 10 | 18 : 18 |
| 10) Podgórze | 10 | 12 : 15 |
| 11) Czarni | 9 | 18 : 20 |
| 12) Garbarnia | 8 | 22 : 21 |

**O miejsce w lidze** walczyła krakowska Garbarnia w Wilnie z tamtejszym W. K. S. Śmigłym i z trudem wygrała 2:1 (2:1), zyskując poważne szanse na utrzymanie się w ekstraklasie.

**Praga—Kraków** zawody hokeju na lodzie odbyły się w Katowicach na otwarcie sezonu zimowego. Pierwszego dnia Kraków odniósł zasłużone zwycięstwo 4:1 (2:0, 1:1, 1:0), natomiast drugiego dnia zaledwie zremisował 2:2 (2:0, 0:0, 0:2), pono skutkiem bankietu, jaki urządzono przed zawodami.

**Pięściarskie walki** o drużynowe mistrzostwo Polski stoczyli: w Krakowie Gedanja (Gdańsk)—Wawel 8:8, oraz w Łodzi I. K. P.—K. P. W. Ognisko (Wilno) 16:0.

**Polska—CSR. 4:0** dały wynik pierwsze międzypaństwowe zawody korespondencyjne w Warszawie i w Pradze.

# Polityka zagraniczna Japonji.

Pod powyższym tytułem umieści najbliższy zeszyt „Polityki Narodów", pół urzędowy miesięcznik naszego ministerstwa spraw zagranicznych, obszerne studjum p. W. A. Zbyszewskiego, b. sekretarza poselstwa R. P. w Tokio, z którego przytaczamy zakończenie:

Jakież należy wyciągnąć konkluzje co do przyszłej linji rozwojowej japońskiej polityki zagranicznej?

Pozostaje ona dzisiaj pod hasłem „Japonja fara da se". Japonja dzisiaj nie chce oglądać się na nikogo, nie chce liczyć się z nikim, nie pragnie z nikim się wiązać, nie chce wchodzić w obręb żadnego systematu politycznego, któregoby nie była ośrodkiem i kierownikiem. Japonja chce znowu zamknąć się w sobie, ale niema to być zamknięcie się podobne do tego, które istniało w erze Tokugawów: jest to zamknięcie się ekspansywne. Wystąpienie z Ligi Narodów było symbolem tego pierwszego oderwania się Japonji od międzynarodowej wspólnoty. Innym tejże tendencji symptomatem jest jej stanowczy sprzeciw wobec jakichkolwiek propozycyj rozbrojenia, a także międzynarodowych planów bezpieczeństwa. Trzecim objawem tegoż kierunku jest dążenie Japonji do izolowania swych partnerów: zabrania komukolwiek, a zwłaszcza Chinom, dyskutowania sprawy mandżurskiej; pragnie rokować z Chinami bezpośrednio z wykluczeniem stron trzecich; również starannie unika stworzenia jakiegokolwiek junctim między swemi negocjacjami z Sowietami, a systemem paktów między Z. S. R. R. i pozostałymi ich sąsiadami; wreszcie robi stałe wysiłki celem negocjowania oddzielnie z Waszyngtonem, Londynem i Paryżem i uniknięcia zwołania jakiejś większej konferencji, np. sygnatarjuszów paktu 9 mocarstw, na której, wie ona o tem zgóry, byłaby zupełnie odosobnioną. Wreszcie nienajmniej ważnym rezultatem obecnego nastawienia Japonji jest zupełne neglegowanie przez nią t. zw. mniejszych państw, t. zn. w praktyce wszystkich oprócz Stanów Zjedn., Wielkiej Brytanji, Z. S. R. R., Francji i Chin. Japonja sądzi, że wszystkie inne państwa, nawet Włochy i Niemcy, nie mają prawa do zabierania na Dalekim Wschodzie głosu.

A teraz, czy Japonja swój ambitny program zrealizuje, czy Chiny opanuje, czy wyruguje wpływy Anglosasów z Dalekiego Wschodu? I czy wykonanie tych zamiarów nastąpi stosunkowo szybko, czy też rozciągnie się na długie lata? Innemi słowy: czy i kiedy Japonja może stać się naprawdę wielkiem, pierwszorzędnem, decydującem mocarstwem.

Sądzę, że odpowiedź na te pytania wynika jasno z wywodów poprzednich i wypada sceptycznie. Sceptycznie, nie z powodu jakiejkolkolwiek niechęci do Japonji lub entuzjazmu dla Chin. Obydwa uczucia są autorowi zupełnie obce. Sceptycyzm mój podyktowany jest przeświadczeniem, że warunkiem mocarstwowości musi być, obok potęgi wojskowej, którą Japonja niewątpliwie posiada, zasobność finansowa i gospodarcza, której Japonji niewątpliwie niedostaje; musi być zdrowy, mocny, w pewnej przynajmniej mierze sprawiedliwy ustrój społeczny, a tego Japonji brak; musi być zwarta, silna, pewna siebie, wyższa charakterem i umysłem elita społeczna, a ta w Japonji jest skłócona i, jeżeli moralnie stoi wysoko, to jej intelektualne walory są znacznie mniejsze; musi być wreszcie jakaś iskra boża, jakiś genjusz rasy, jakaś zdolność stwarzania nowych myśli, nowych form, nowych koncepcyj: a o ile Japończycy wykazali duże talenty naśladownictwa, o tyle twórczych właściwości jak dotąd okazali mało. Zasoby umysłowe, materjalne i energji mocarstw białych, nawet Rosji sowieckiej, wydają mi się nieskończenie wyższe, aniżeli te, któremi rozporządza Japonja. Przypuszczam, że stopniowo, nieznacznie, powoli Japonja — powróci do roli państwa potężnego, szanowanego, ale bądź co bądź o „ograniczonych interesach" i że do hegemonji na Dalekim Wschodzie nie dojdzie. Powróci do umiarkowania w przeświadczeniu własnej słabości wewnętrznej i bogactwa oraz potęgi państw rasy białej.

Powtarzam: obecną akcję Japonji na terenie Mandżurji i Chin uważam nie za objaw wyczucia własnej siły, ale słabości, nie za wyraz ufności w siebie, ale niepokoju o przyszłość.

Jaki moment będzie najważniejszym w spowodowaniu zaniechania przez Japonję realizacji jej dzisiejszego programu?

Tym momentem zwrotnym może być przedewszystkiem powrót „prosperity" w Stanach Zjednoczonych. Niedocenia się naogół przemożnego, decydującego wpływu, który w całym świecie miał krach giełdowy w New Yorku w październiku 1929 r. i następujące po nim załamanie się amerykańskiego dobrobytu. Wiara w możność szybkiego i pewnego postępu gospodarczego w bliskość powszechnego bogactwa była ewangelją powojenną nietylko dla Stanów, ale i dla Japonji. Pod wpływem tej wiary w latach 1921—31 nastąpiło w Japonji uśpienie zaborczych planów, polityka oddała prym ekonomice, wojskowi — pacyfistom. Załamanie się dobrobytu, załamanie się nadziei wiary w jego bliski powrót zmusiły Japonję, podobnie jak inne kraje, do wynalezienia innych ujść dla niezadowolenia mas, dla sił dynamicznych w społeczeństwie. W niektórych krajach zawód, wywołany pryśnięciem dobrobytu, wyraził się w przewrotach wewnętrznych, w Japonji w powrocie do polityki imperjalistycznej. W krachu na Wall-Street leży pra-przyczyna interwencji zbrojnej z 18 września 1931 r.: zachwiał on wiarę w potęgę Ameryki, wywołał zkolei wzburzenie mas, wyrwał kapitalistom z rąk władzę; bo przecież moralną obroną kapitalizmu jest tylko teza, że przy tym systemie bogactwo społeczne wzrasta szybciej, z chwilą gdy to bogactwo maleje, wpływy kapitalistów muszą zanikać; zmusił Japonję do wynalezienia nowego ideału dla ludności w miejsce nieaktualnego w okresach depresji hasła „wzbogacajcie się". Powrót amerykańskiej prosperity, powrót, który dzisiaj wydaje się niezbyt odległym i który odbije się bardzo szybko na Japonji, związanej bez porównania liczniejszemi od nas więzami z gospodarstwem Stanów, wpłynie bardzo poważnie na politykę zagraniczną Japonji. Zacznie się ona znowu znacznie bardziej liczyć z Waszyngtonem, niż to miało miejsce w ostatnich latach. Wielka finansjera japońska odzyska przynajmniej część swych utraconych wpływów. Masy będą reagować inaczej na wydatki, nie dające bezpośrednich, ekonomicznych korzyści. Część opinji japońskiej powróci do dawnej myśli, że w Chinach trzeba upatrywać raczej klienta, niż antagonistę, że lepiej ustępstwami pozyskać ich przyjaźń, a przynajmniej możliwość współżycia, niż ciągłemi sporami uniemożliwiać handel japońsko-chiński i rozbudowę gospodarczą obu państw.

Tak rozumują Amerykanie. Rozumowanie to grzeszy pewnym optymizmem. Polityka rzadko zna powrót do status quo ante bez żadnych zmian. Prądy imperjalistyczne są głębiej w Japonji zakorzenione, niż się to niektórym cudzoziemcom wydaje. Ale, nie ulega wątpliwości, że pomijając ewentualność przegranej wojny, koniec kryzysu w Stanach Zjednoczonych i nowy okres znacznego wzrostu zamożności w krajach zachodnich jest tym momentem, który najbardziej może się przyczynić do skierowania polityki zagranicznej Japonji na bardziej umiarkowane, bardziej spokojne, bardziej normalne i bardziej pokojowe tory.

# Z trybuny i prasy.

### „Cichy pogrzeb centrolewu".

Sjonistyczny „Nasz Przegląd" cytuje z „Robotnika" następujący ustęp:

PPS. nie łączy się z antyżydowską Chadecją, a współpracuje blisko z Bundem zarówno na terenie politycznym, jak i w Związkach Zawodowych zespolonych bez różnicy narodowości w Komisji Centralnej.

Następnie przytacza z gazety „Moment" słowa posła Rozmaryna:

Były czasy, gdy panował prawie oficjalny jednolity front Chadecji i Endecji. Ostatnio jednak w szeregach chadeckich zaszło pewne otrzeźwienie. Spostrzeżono się, że flirt z Endecją zaprowadził partję na niewygodne drogi. Poczęto się zwolna oddalać od endeckiego uwodziciela.

Poczem przychodzi do wniosku:

W ten sposób dowiadujemy się, że odbył się cichy pogrzeb Centrolewu, o którym to nieboszczyku wszyscy byli dotychczas przekonani, że jeszcze żyje.

# Radjo.

### Wywiad z kpt. Hynkiem i por. Burzyńskim o roli radja.

W ciągu kilku dni od powrotu do kraju, zwycięska załoga balonu „Kościuszko" nie przestawała być ośrodkiem zainteresowania całej Polski. Kpt. Hynek i por. Burzyński udzielali, wprawdzie chętnie wywiadów prasowych, ale czynili to z tą charakterystyczną skromnością lotników, która kazała im raczej dawać konkretne, a zwięzłe odpowiedzi na pytania dziennikarzy, niż opowiadać metodycznie i szczegółowo przebieg swego znakomitego wyczynu. Nic więc dziwnego, że wśród gwaru i chaosu uroczystości powitalnych, niejeden ciekawy szczegół zwycięskiego lotu został przemilczany lub nie był należycie wyjaśniony.

Takim, niewątpliwie ciekawym szczegółem jest naprzykład rola radja w gondoli balonu rajdowego. Wiadomo było, iż lotnicy nasi mieli w gondoli swego balonu precyzyjny odbiornik radjowy i że w czasie zawodów radjostacje amerykańskie zorganizowały specjalną obsługę radjowo-meteorologiczną. Czy jednak radjo dawało istotnie duże usługi lotnikom, czy i w jakiej mierze przyczyniło się do sukcesu, czy też może było tylko zbędnym balastem? Na te pytania szukamy odpowiedzi bezpośrednio u kpt. Hynka i por. Burzyńskiego.

— Czy przydał nam się na co odbiornik radjowy? — powtarza z zabawnem oburzeniem por. Burzyński — przecież był to nasz wprost nieoceniony towarzysz podróży. Radjo oddawało nam w czasie naszego lotu rozliczne usługi.

— Radjo nie zbytek, radość i pożytek — śmieje się kpt. Hynek — zwłaszcza pożytek, bo przecież radjem posiłkowaliśmy się przy ustalaniu naszego położenia geograficznego, przez radjo otrzymywaliśmy niezbędne komunikaty meteorologiczne, radjo informowało nas kilkakrotnie o losach naszych współzawodników. Słowem niemal przez 39 godzin naszego lotu lecieliśmy przy drzwiach radja i rozstaliśmy się z niem z prawdziwym żalem, gdy w braku innego balastu musieliśmy nasz odbiornik radjowy wyrzucić za burtę.

— Warto także coś powiedzieć o przyjemności, skoro już mówiliśmy o pożytku — dorzuca por. Burzyński — otóż, proszę sobie wyobrazić, że lot balonem daje zupełnie inne wrażenia niż lot samolotem. Tam dzięki wdzierającemu się w każdą szczelinę kabiny warkotowi motoru, dzięki jego drganiom udzielającym się całemu kadłubowi samolotu, ma się jednak poczucie szybkości, świadomość zdążania do pewnego określonego celu. Tu, w gondoli balonu, człowiek czuje się zawieszony między niebem a ziemią, jak w beznadziejnej próżni, stąd niema powrotu do życia, do ruchu. Tylko silniejsze porywy wiatru świszczą czasem między olinowaniem balonu. Dlatego też dźwięki radja, bez względu na to, czy jest audycja muzyczna, odczyt, czy komunikat są prawdziwą, nietyle widoczną, ile słyszalną więzią z bujnem życiem, jakie pozostawiło się tam na dole. Oto dlaczego tak chętnie słuchaliśmy radja w ciągu tylu godzin naszego lotu.

— Wspominali panowie o ustaleniu położenia geograficznego zapomocą radja. Czy ta metoda dawała dobre rezultaty?

— Oczywiście — odpowiada por. Burzyński — jestto powszechnie stosowana w lotnictwie, a jedna z najniezawodniejszych metod. Odbiornik nasz był zresztą specjalnie do tego celu przystosowany. Był to mianowicie odbiornik radjogoniometryczny. Ustalenie położenia geograficznego przy pomocy takiego odbiornika odbywało się w ten sposób, że nastawialiśmy nasz aparat na jakąś stację, czekaliśmy cierpliwie, aż speaker wywoła jej nazwę, następnie przez przesuwanie anteny na drugą stację, a potem na trzecią, odczytywaliśmy kąty między niemi i w ten sposób orjentowaliśmy się na mapie, gdzie w danej chwili jesteśmy. Linje proste bowiem przeprowadzone od rozpoznanych radjostacyj krzyżowały się właśnie w miejscu w jakiem się znajdował nasz aparat. W ten sposób łączyliśmy przyjemne z pożytecznem i słuchając tęsknych tang, rytmicznych fox-trottów, nadawanych przez różne stacje północno-amerykańskie, orjentowaliśmy się jednocześnie w naszem położeniu. To też z prawdziwym, podwójnym, powiedziałbym, żalem rozstawaliśmy się z naszym odbiornikiem radjowym, kiedy po niespełna 30 godzinach lotu musieliśmy go, w braku innego balastu, wyrzucić z kosza. Było to — pamiętam dokładnie jak zanotowałem ten fakt w dzienniku pokładowym — w dniu 4-tym września o godzinie 13.50. Opuścił zresztą naszą gondolę z wszelkiemi honorami: wyrzuciliśmy go na ziemię na jednym z małych spadochronów, których posiadaliśmy cały tuzin. Niestety, ta karkołomna podróż powietrzna nie poszła naszemu odbiornikowi na zdrowie. W każdym razie zadanie swoje w naszej gondoli spełnił bez zarzutu. (W.)

**Program na środę 15 listopada.**

7: Audycja poranna. 12.05: Muzyka z płyt i pogadanka Karola Stromengera. 15.40: J. Brahms: Trio waltorniowe (Br. Szulc — waltornia, Józef Kamiński — skrzypce, Róża Benzefowa — fort.). 16.10: Program dla dzieci. 16.40: Skrzynka pocztowa. 16.55: Arje i pieśni w wyk. W. Walewskiej. 17.20: Recital fort. E. Melmanówny. 17.50: Skrzynka pocztowa rolnicza. 18: „O umiędzynarodowieniu łaciny" — wygł. prof. Tad. Zieliński. 18.20: Muzyka z kaw. „Gastronomja". 19.25: „Maszyna a poezja" — wygł. dr Makowiecki. 20: Koncert muzyki lekkiej. Sława Orłowska — śpiew, L. Łuskino — piosenki i W. Żywolewski — gitara. 21.15: „Królowie polscy w pieśni bałkańskiej" — wygł. p. Witold Bunikiewicz. 21.30: Recital fort. Roberta Soetans'a. 22.25: Muzyka z kaw. „Adria".

**Program na czwartek 16 listopada.**

7: Audycja poranna. 12.05: Płyty. 12.35: Koncert szkolny z Filh. warsz. 15.40: Muzyka lekka w wyk. zespołu Z. Górzyńskiego. 16.40: „Należyte wyzyskanie opału węglowego" — wygł. p. H. Lutostańska. 16.55: Koncert solistów: Małgorzata Kurnatowska — śpiew i Tadeusz Zygadło — skrzypce. 17.50: „Kącik dla młodzieży wiejskiej". 18: Odczyt. 18.20: Słuchowisko p. t. „Pygmaljon" p/g Bernarda Shaw'a. 19.25: Odczyt aktualny. 20: „Witolorauda" — sceny liryczne do słów J. Kraszewskiego z muzyką Stanisława Moniuszki. (Chór Harfa pod dyr. Wacława Lachmana — Zygmunt Mosoczy — bas i J. Śliwicki — recytacje). 21: Skrzynka pocztowa techniczna. 21.15: Muzyka lekka Ork. P. R. i Olga Kamieńska — śpiew. 22: Sport. 22.10: Muzyka z dancingu „Adria".

# Przesilenie w Rumunji

### Misja Duca.

**Bukareszt** 13 listopada.

(PAT) Późnym wieczorem naradą króla z przedstawicielami stronnictw została ukończona. Misję utworzenia nowego gabinetu otrzymał Duca, który ma uformować nowy rząd w porozumieniu z Jerzym Bratianu i min. Gogą. Skład gabinetu prawdopodobnie będzie wiadomy dopiero wieczorem.

# Proces o podpalenie Reichstagu.

### Zagadkowa zmiana w zachowaniu Lubbego.

**Berlin** 13 listopada.

(Tel. wł.) Sensacją dzisiejszej rozprawy o pożar Reichstagu było wyjątkowo przytomne zachowanie van der Lubbego. Już przy wprowadzeniu oskarżonych na salę zauważono zmianę w zachowaniu Lubbego. Trzymał on przedewszystkiem głowę podniesioną do góry. Po raz pierwszy rozglądał się też po sali z zainteresowaniem.

### Rola hitl. posła Albrechta?

Pierwszy zeznawał jako świadek poseł hitlerowski do Reichstagu dr. Albrecht, który wedle zeznań portjera Wendta podczas pożaru Reichstagu szybko wybiegł z portalu piątego Reichstagu, został jednak przez policję zotrzymany i wylegitymowany. Na pytanie przewodniczącego dr. Albrecht oświadcza, że mieszkał w pensjonacie odległym o 50 m. od Reichstagu. Wieczór w dniu 27 lutego leżał w łóżku ponieważ miał grypę. Gdy usłyszał, że pali się Reichstag, mimo choroby pobiegł do Reichstagu, gdzie w szafce miał schowane ważne dokumenty rodzinne. Po zabraniu papierów wybiegł szybko z Reichstagu i pobiegł do domu. Torgler zapytuje, dlaczego o tem nie doniósł zaraz policji, bo przecież można było Albrechta wziąć za Torglera. Świadek oświadcza, że nie uczynił tego z tego względu, iż między nim a Torglerem niema podobieństwa. — Fryzjer z Hennigsdorfu Grawe zeznaje, że 26 lub 27 lutego rano widział w bramie swego domu van der Lubbego w towarzystwie siostry komunisty Schmidta i trzech innych osób.

### Lubbe: podpaliłem sam.

Na pytanie przewodniczącego Lubbe oświadcza, że do Hennigsdorfu przybył ze Szpandawy, gdzie brał udział w manifestacji publicznej partji narodowo-socjalistycznej. Osób, z któremi w bramie domu Grawego rozmawiał nie znał zupełnie. Wstąpił przypadkowo do tego domu, ponieważ był głodny. Poprosił i otrzymał posiłek. Na dalsze pytania Lubbe zaprzecza, aby miał jakie polecenia do kogokolwiek w Hennigsdorfie oraz oświadcza, że rozmowa jego z siostrą Schmidta trwała 5 minut. Nie wiedział też, iż rozmawiał z komunistami. Na pytania Dymitrowa Lubbe oświadcza, że ostatnią noc przed pożarem Reichstagu spędził w azylu w Henningsdorfie, gdzie był jeszcze drugi osobnik, z którym jednak nie rozmawiał. Rozmawiał natomiast z urzędnikami azylu. Na drugi dzień poszedł sam do Berlina. Dymitrow wskazuje, że mówiono już, iż Hennigsdorf był twierdzą komunizmu i zapytuje Lubbego, czy widział tam komunistów, na co tenże daje odpowiedź przeczącą. Wobec tego Dymitrow pyta go, czy byli tam hitlerowcy. Lubbe: Tak, narodowych socjalistów widziałem. Przewodniczący: Mieszkało tam wielu komunistów? Lubbe: Nie wiem. Przew.: A było tam dużo narodowych socjalistów? Lubbe: Tak. Przew.: Skąd pan to wie? Lubbe: Widziałem ich w mudurach.. — Wszelkie dalsze pytania Dymitrowa, dotyczące przebiegu podpalania zostały uchylone. Na pytania przewodniczącego **Lubbe oświadcza, że podpalenia dokonał sam, bez niczyjej namowy.** Materjał palny przyniósł w pakietach. Twierdzi on, że płynnego materjału palnego nie posiadał. — Na tem przewodniczący rozprawę odroczył do jutra.

# Echa zamordowania Nadir Chana.

**Londyn** 13 listopada.

(PAT) Według informacyj nadeszłych z Kabulu, Nadir Chan został zastrzelony trzema strzałami rewolwerowemi podczas uroczystości rozdawania nagród w pałacu. Zabójcą jest człowiek, któremu Nadir Chan już kiedyś wybaczył jego wszystkie intrygi. Wiadomości potwierdzane są przez czynniki oficjalne. Zabójca nazywa się Ghulamnabbi i jest synem starego sługi Nadir Chana.

# Kronika telegraficzna.

### Zderzenie motocyklów.

(PAT) Z Rzymu donoszą: Podczas wyścigów w Littorio zderzyły się dwa motocykle. Jeden z zawodników został zabity na miejscu, drugi lekko ranny

# Kronika kulturalno-artystyczna.

—ooo—

### Propaganda sztuki polskiej w Sowietach.

Z okazji **koncertu muzyki polskiej** w Moskwie „Izwiestja" dają obszerny artykuł pióra dyrektora konserwatorjum moskiewskiego Bolesława Przybyszewskiego, w którym m. in. czytamy:

Koncert muzyki polskiej w Moskwie jest bezwzględnie wielkiem wydarzeniem w sowieckiem życiu muzycznem. Po raz pierwszy od czasu rewolucji sowieckie koła muzyczne będą miały możność zapoznania się z szeregiem najlepszych dzieł współczesnej muzyki polskiej, której, z wyjątkiem twórczości popularnego zwłaszcza wśród skrzypków Karola Szymanowskiego, prawie nie znamy. Koncert nabiera specjalnego znaczenia dzięki uczestnictwu Szymanowskiego i Fitelberga, wodzów „Młodej Polski" w muzyce.

Autor obszernie charakteryzuje rolę Młodej Polski w malarstwie, literaturze i muzyce, wyrażając się z uznaniem o muzyce polskiej, która osiągnęła wszechświatowe wyżyny w twórczości Chopina, genjalnego piewcy polskich powstań. Dalej autor omawia działalność muzyczną Fitelberga i Szymanowskiego, którego nazywa największym współczesnym polskim kompozytorem o europejskiem znaczeniu. Artykuł wymienia następnie szereg kompozytorów polskich najmłodszego pokolenia (Kondracki, Lefeld, Maklakiewicz, Jerzy Fitelberg, Palester, Kassern i in.), kończąc słowami: „Należy przypuszczać, że dzisiejszy koncert zainauguruje zbliżenie pomiędzy sferami muzycznemi sowieckiemi a polskiemi, — zbliżenie pożyteczne dla obu stron".

**Sukces koncertu polskiego w Moskwie.** Wczorajszy koncert muzyków polskich w Moskwie był wielkim sukcesem polskiej propagandy artystycznej. Pani Bandrowska-Turska była zmuszona do kilkakrotnego bisowania. Pozatem należy podkreślić szczególny sukces 4-ej symfonji Szymanowskiego, w której kompozytor wykonał partję fortepianową. Produkcję orkiestry filharmonji moskiewskiej pod batutą Grzegorza Fitelberga stały na najwyższym poziomie artystycznym.

Wszechzwiązkowe towarzystwo łączności kulturalnej z zagranicą wydało przyjęcie na cześć bawiących w Moskwie muzyków polskich, Szymanowskiego, Fitelberga, Sztompki i Bandrowskiej-Turskiej. Wieczór, nacechowany niezwykle przyjaznym nastrojem, przeciągnął się daleko poza północ.

**Otwarcie wystawy malarstwa polskiego w Moskwie.** W niedzielę w Galerji Tretiakowskiej w Moskwie nastąpiło uroczyste otwarcie wystawy współczesnego malarstwa polskiego w obecności licznych przedstawicieli sowieckich sfer rządowych, wojskowych i artystycznych. Pozatem bardzo licznie reprezentowany był korpus dyplomatyczny oraz dziennikarze sowieccy i zagraniczni. Obecny był również personel poselstwa polskiego in corpore, bawiący w Moskwie, lotnicy polscy, oraz kolonja polska. Przed przecięciem wstęgi poseł R. P. Łukasiewicz wygłosił przemówienie, w którem wyraził nadzieję, że pierwsza wystawa sztuki polskiej w Moskwie obok wczorajszego koncertu muzyki polskiej, będzie stanowiła poważny etap w dalszym rozwoju wzajemnego zbliżenia w dziedzinie stosunków kulturalnych. Następnie minister Łukasiewicz dokonał przecięcia wstęgi o barwach narodowych. Wystawa zawiera 215 eksponatów i czyni imponujące wrażenie. Licznie zebrana publiczność sowiecka nie szczędziła słów uznania. Stosunek prasy sowieckiej do wystawy jest nadzwyczaj życzliwy.

Komisarz oświaty Bubnow, który nie zdążył na otwarcie wystawy z powodu spóźnienia się statku, na którym wracał z Turcji, nadesłał na ręce posła Łukasiewicza depeszę, w której podkreśla, że wystawa odegra bezwątpienia wielką rolę w dziele zbliżenia kulturalnego pomiędzy obu krajami.

### Literatura.

**Odczyt Mereżkowskiego w Zurychu.** W Zurychu odbył się odczyt Dymitra Mereżkowskiego p. t.: „Nadchodzący Jezus Chrystus", w którym prelegent przepowiadał nadejście Mesjasza, mającego zmienić oblicze Europy, znajdującej się w stanie między wyzdrowieniem a śmiercią.

**Boy-Żeleński w Łucku.** Dnia 10 b. m. przybył do Łucka członek Akademji Literatury Tadeusz Boy-Żeleński. Boy wygłosił w Teatrze Miejskim prelekcję na temat odrodzenia sztuki Musseta, w związku z premjerą sztuki Musseta „Świecznik" w Teatrze Polskim im. J. Słowackiego. Społeczeństwo miejscowe urządziło znakomitemu pisarzowi żywiołową owację.

### Teatr.

**L. Schiller** bawi obecnie w Wilnie, gdzie pracuje nad wystawieniem **„Dziadów" — Mickiewicza** w swej własnej inscenizacji. Wznowienie „Dziadów" na scenie wileńskiej jest prawdziwym ewenementem w życiu kulturalnem starego kresowego grodu, toteż Rozgłośnia miejscowa, chcąc odpowiednio przygotować słuchaczów do samej premjery i umożliwić Schillerowi wypowiedzenie się o kierunkach i zasadach swej pracy reżyserskiej, urządza we środę dnia 15 listopada o godz. 18.20 specjalną audycję „Dziadów".

Słowo wstępne wygłosi dyr. Leon Schiller.

**Sensacją teatralną Wiednia** jest wczorajsza premjera sztuki „Makart" Duschinskiego w teatrze Reinhardta, przedstawiającej życie kulturalne i artystyczne Wiednia w latach 70-tych zeszłego stulecia. W sztuce występuje m. i. postać hr. Lanckorońskiego. Rodzina artysty-malarza Makarta zaprotestowała przeciwko poszczególnym scenom sztuki, przedstawiającym, jej zdaniem Makarta w świetle niekorzystnem. Dopiero na godzinę przed przedstawieniem udało się dyrekcji teatralnej udobruchać rodzinę przez poczynienie odpowiednich skreśleń w tekście, dzięki czemu premjera mogła się wczoraj odbyć.

**Nowa sztuka Pirandella.** W teatrze w San Remo wystawiono nową sztukę Ludwika Pirandelle p. t. „Gdy się jest kimś..." (Quando si e qualcuno). Premjera zgromadziła w San Remo licznych przedstawicieli włoskiego świata kulturalnego oraz krytyków teatralnych włoskich i zagranicznych. Sztukę przyjęto entuzjastycznie, wywołując kilkakrotnie autora. Wystawieniem nowej sztuki Pirandella stała trupa dramatyczna sanremeńska pod kierunkiem znanej aktorki Marty Abba rozpoczęła pierwszy rok swej działalności.

**Propaganda sztuki dramatycznej sowieckiej.** Departament sztuk pięknych w ZSRR. organizuje okrężną wystawę teatralną, która ma być urządzona w różnych krajach Europy i Stanach Zjednoczonych. Wystawa zawierać będzie makiety nowo zbudowanych teatrów sowieckich i materjały reżyserskie, dotyczące sztuk dramatycznych, granych na całem terytorjum ZSRR. Na czele komitetu organizacyjnego wystawy stoją Meyerhold, Tairow i Markow.

### Na fali radjowej.

Dnia 14. XI. o godz. 21.15 piątą zkolei prelekcję z cyklu **„Sylwety Akademików Literatury"** wygłosi przed mikrofonem warszawskim Cezary Jellenta, który mówić będzie o Miriamie — Zenonie Przesmyckim.

### TEATR I MUZYKA.

**TEATR WIELKI:** Dziś nieczynny.
**TEATR NARODOWY:** Dziś i jutro wieczorem **„Zemsta".**
**TEATR MAŁY:** Codziennie **„Bar. Lembach".**
**TEATR ATENEUM:** Dziś **„Na drodze".**
**TEATR POLSKI:** Codziennie **„Kościuszko pod Racławicami".**
**TEATR NOWY:** Dziś **„Nie igra się z miłością".**
**TEATR LETNI:** Dziś i jutro wieczorem **„Pieniądz nie jest wszystkiem".**
**TEATR ŻEROMSKIEGO** (Na Żoliborzu): **„Jesień, zima, wiosna".**
**TEATR ROZMAITOŚCI:** Powtórzenie premjery trzech jednoaktówek w świetnej obsadzie pp.: Poli Leszczyńskiej, Blizińskiego i Grabowskiego.
**TEATR KAMERALNY:** Codziennie **„Przebudzenie Wiosny"** Wedekinda.
**TEATR REX:** Dziś i codziennie **„100 proc. rewji".**
**CYGANERJA:** Dziś i codziennie **„Syrena na wędce".**
**OPERA KOMICZNA: „Camorra".**
**NOWA KOMEDJA:** Dziś i codziennie komedja Hemara **„Firma".**
**TEATR PRASKIE OKO:** Rewja **„Prosto z mostu".**
**TEATR POPULARNY: „Przyjaciel jej męża".**
**CYRK STANIEWSKICH:** Codziennie program otwarcia.
**TEATR 8.30: „Yacht miłości".**

### REPERTUAR KINOTEATRÓW.

**Alfa:** „Zdobywcy".
**Adria:** „Serce wiecznie młode".
**Apollo:** „Szalona noc".
**Atlantic:** „Szpieg w masce" z Ordonówną.
**Casino:** „12 krzeseł" z Burianem i Dymszą.
**Europa:** „Pocałunek przed lustrem".
**Filharmonja:** „King-Kong".
**Hollywood:** „Hazard życia" i rewja.
**Stylowy:** „Jej królewska Mość".
**Nowy Splendid:** „Wuj Mozes".
**Światowid:** „Dziś żyjemy".
**Majestic:** „Buster nawarzył piwa".
**Colloseum:** „To-to" i rewja.

# Z kroniki żałobnej.

**Ś. p. Stanisław Cieszkowski.** W niedzielę zmarł po dłuższej chorobie serca w Warszawie śp. Stanisław Cieszkowski, znany i ceniony dziennikarz i publicysta starszej generacji. Ś. p. Stanisław Cieszkowski był wieloletnim współpracownikiem „Kurjera Polskiego", „Epoki", „Gazety Polskiej"; przed wojną pracował również w „Nowej Gazecie". Zmarły był swego czasu bardzo popularną w stolicy postacią, cieszącą się ogólną sympatją i uznaniem szczególnie wśród kolegów dzięki swej niezwyklej uczynności. Toteż zgon jego wzbudza ogólny i głęboki żal. Śp. Stanisław Cieszkowski był ojcem wybitnej artystki dramatycznej p. Haliny Cieszkowskiej.

# Dział gospodarczy.

## Ile oszczędzamy?

Ostatnio Polska łącznie z całym światem obchodziła międzynarodowy Dzień Oszczędności. W dniu tym uznawanym za ogólno-światowe święto idei oszczędności rozszerzano tę ideę w szerokich masach ludności oraz zastanawiano się, jak głęboko ona weszła w społeczeństwo.

W związku z tem ogłoszono wielce ciekawe zestawienie wysokości kwot zaoszczędzonych, złożonych w rozmaitych organizacjach oszczędnościowych, jako to Pocztowa Kasa Oszczędności, Komunalne Kasy Oszczędności itp.

Oczywiście dla scharakteryzowania wielkości sum zaoszczędzonych ważną jest nietylko ogólna łączna kwota oszczędnościowa w pewnem państwie, ale cyfra ta obliczona w stosunku do mieszkańca. A zatem ile wynosi wkładka oszczędnościowa przeciętnie w obliczeniu na jednego mieszkańca.

Poniżej podajemy zestawienie państw oraz kwot przypadających na jednego mieszkańca i sumy oszczędności w całem państwie w miljonach złotych:

| Państwo | na 1 mieszkańca w zł. | w milj. zł. |
|---|---|---|
| Norwegja | 930 | 2.611 |
| Danja | 800 | 2.875 |
| Szwecja | 795 | 4.743 |
| Stany Zj. A. P. | 640 | 78.775 |
| Francja | 510 | 20.948 |
| Holandja | 405 | 3.200 |
| Włochy | 395 | 16.257 |
| Czechosłowacja | 380 | 5.546 |
| Niemcy | 340 | 21.976 |
| Belgja | 300 | 2.428 |
| Austrja | 250 | 1.656 |
| Japonja | 130 | 8.557 |
| Hiszpanja | 80 | 1.860 |
| Polska | 31,5 | 1.011 |
| W. Brytanja z domin. | 30 | 14.600 |
| Argentyna | 20 | 216 |
| Finlandja | 17 | 616 |
| Litwa | 12,6 | 30 |
| Węgry | 12,5 | 108 |
| Egipt | 7,5 | 110 |
| Jugosławja | 4 | 59 |
| Rumunja | 2,5 | 48 |

W powyższem zestawieniu uszeregowane mamy państwa według wielkości przeciętnych kwot oszczędnościowych wypadających na głowę mieszkańca. Za podstawę obliczenia wzięto znany stan oszczędności oraz liczbę ludności w dniu 30 czerwca 1933 r.

Widzimy przeto, że najwyższe kwoty oszczędności w przecięciu na jednego obywatela wypadają w państwach skandynawskich, w Stanach Zjedn. Ameryki Półn., oraz we Francji. Potwierdza się przeto znane prawo, że oszczędność jest tem większa, im wyższy jest poziom umysłowy danego kraju oraz im wyższa stopa życiowa.

Polska figuruje niestety na dalekiem miejscu, co tłómaczy się głównie niskiemi dochodami społecznemi u nas.

## Prof. Kemmerer o polityce prez. Roosevelta.

Prof. Kemmerer z Princeton University (znany i w Polsce) w związku z nową polityką walutową prezydenta Roosevelta, ogłosił takie oświadczenie:

Wszyscy zwolennicy zdrowej i stałej waluty sympatyzują z pragnieniem prezydenta ustalenia i utrzymania na poziomie takiego dolara, któryby nie zmieniał swej wartości nabywczej. W świecie, w którym znaczna część transakcyj dokonywana jest na podkładzie długów długoterminowych, oraz w kraju, w którym suma długów przekracza 150 miljardów, a suma ubezpieczeń życiowych sto miljardów dolarów, stałość wartości siły nabywczej jednostki pieniężnej, w której powyższe zobowiązania są spłacalne, jest do najwyższego stopnia pożądana. Co więcej, obecnie, gdy Stany Zj. A. P., niestety, opierają się na niewymienialnym na złoto pieniądzu papierowym, adoptowanie polityki sprzedawania i kupowania złota pod patronatem rządowym lub quasi-rządowym (jako środek regulowania wartości dolara papierowego) jest pociągnięciem zgoła mądrem, jak to zresztą wykazało przyjęcie podobnego systemu przez Wielką Brytanję. Publiczność nie powinna obawiać się wyrażenia „pieniądz manipulowany". W ostatnich latach wszystkie waluty były mniej lub więcej manipulowane, nawet te, oparte na standardzie złotym, których manipulacja, zresztą umiarkowana, dokonywana bywa drogą operacyj na otwartym rynku, zmianami dyskontowemi banków centralnych i innemi środkami, używanemi przez banki centralne. Najważniejszemi problemami obecnej chwili są te, które odnoszą się do owego poziomu cen, który rząd zamierza ustanowić i do planów, które zostaną uzgodnione dla osiągnięcia i utrzymania tego uzgodnionego poziomu. Co do tych dwóch żywotnych kwestyj, przemówienie prezydenta nie daje nam definitywnej odpowiedzi. Mówił on: Nie mógłbym i nikt nie mógłby oznaczyć, jaką będzie ostateczna, stała wartość dolara. Byłoby to odgadywaniem stałej złotej wartości dolara, która później wymagałaby zmian, spowodowanych późniejszemi faktami.

Otóż, jeśli to oświadczenie jest prawdziwe dzisiaj, to będzie niem również kiedykolwiek w przyszłości. „Naturalna wartość" dla papierowego dolara standardowego nie istnieje. — O ile chodzi o metodę stabilizacji, to oświadczenie prezydenta jest tak szerokie, że obejmować ono może niezliczone sposoby stabilizacji, zarówno konserwatywne, jak radykalne. Akt z maja r. 1933 daje prezydentowi prawo wybrania jakiejkolwiek z tych metod. Aczkolwiek pieniądz papierowy, niewymienialny na złoto, czasem utrzymywał się na poziomie względnie stałej wartości, to jednak prędzej, czy później wyłamywał się zawsze z pod kontroli i kończyło się to paniczną inflacją. Kontrolowanie pieniądza obiegowego, a co za tem idzie, cen i poziomu zarobków, jest do tego stopnia problemem psychologji mas, zaufania lub braku zaufania do waluty, do banków, do przedstawicieli rządu, problemu, zależnym od szybkości obrotu pieniędzy i depozytów bankowych, — że wszelkie próby kontroli zwykle szybko się załamują. Najgroźniejszem niebezpieczeństwem jest możliwość rozbicia się wysoce manipulowanej waluty o skały polityki. Ceny, skale zarobków i długi są do tego stopnia zależne od interesów klasowych, że, jeśli tylko raz się oderwie od swej zwykłej metalowej podstawy, to kontrola jej przestaje być racjonalną i naukową, mimo najlepszych chęci rządu, a wówczas problem ten staje się politycznym „footballem".

# Kronika.

### POLSKA.

**Większy eksport węgla.** Eksport węgla kamiennego wykazał w październiku dość znaczny wzrost. **Wzrost wywozu** w stosunku do września rb. wyniósł 151 tys. ton, t. j. około **18%**, przyczem eksport w październiku rb. był zaledwie o 5 tys. ton mniejszy, niż w październiku r. ub. Wzrost wywozu w październiku w stosunku do września dotyczy przedewszystkiem rynków środkowo-europejskich, które podniosły swój udział w ogólnym eksporcie z 18% do 20,1%. Jeszcze nawet silniej wzrósł wywóz na rynki południowo-europejskie — tak, że ich udział w ogólnym eksporcie podskoczył z 8,8% na 14,7%. W mniejszym stopniu zwiększył się eksport na rynki skandynawskie (udział ich spadł z 44,6% na 39,7%), na rynki zachodnio-europejskie (udział spadł z 18,5% na 16,6%), na rynki pozaeuropejskie (udział wzrósł z 1,0% na 1,9%). Zmniejszył się jedynie eksport na rynki bałtyckie oraz węgla okrętowego. Z poszczególnych krajów największy wzrost wykazują: Austrja (o 38 tys. ton), Włochy (o 54 tys. ton), Francja (o 19 tys. ton), Szwecja (o 17 tys. ton), Danja (o 13 tys. ton), Czechosłowacja (o 11 tys. ton), Grecja (o 11 tys. ton), Belgja (o 9 tys. ton) i inne.

**Ładunek żyta polskiego dla Ameryki.** Angielski statek motorowy „Sylveray" zawinął do Gdańska, celem załadowania 7.200 ton żyta polskiego, przeznaczonego dla Ameryki.

### ZAGRANICA.

**Wojna celna francusko-brazylijska.** W odpowiedzi na zarządzenia represyjne rządu brazylijskiego, na mocy których do importu towarów francuskich została zastosowana taryfa maksymalna, rząd francuski wydał dekret treści następującej: Wszystkie towary pochodzenia brazylijskiego podlegają opłacie celnej dodatkowej, wynoszącej 100% obowiązujących stawek towarowych. Towary pochodzenia brazylijskiego, wolne od cła, podlegają opłacie równej wartości towaru.

**Monopol na przywóz ziemniaków do Holandji.** Oprócz monopolu importowego zbóż, owoców i warzyw ostatnio wprowadzono monopol również w zakresie przywozu do Holandji ziemniaków. Opłaty przy przywozie będą wynosiły 1 cent od 1 kg. ziemniaków na rzecz funduszu popierania rolnictwa.

**Projekt ograniczenia produkcji kakao.** Na zebraniu wielkich plantatorów kakao ze Złotego Wybrzeża uchwalono projekt ustalenia ceny kakao i ograniczenia produkcji. Projekt ten ma być przesłany do zatwierdzenia władzom miejscowym na Złotem Wybrzeżu. Jednocześnie zostali zaproszeni do wzięcia udziału w kartelu kakaowym plantatorzy z Brazylji i kolonij francuskich. Natomiast Ekwador i Wenezuela, które reprezentują zaledwie 5% produkcji światowej kakao, pozostałyby prawdopodobnie poza kartelem. Przypuszczają, że Brazylja przystąpi do angielskiego planu kartelowego bez zastrzeżeń, natomiast Francja będzie żądała pewnych przywilejów. Gdyby plan został zaakceptowany przez głównych plantatorów, zostałaby prawdopodobnie wprowadzona opłata eksportowa dla wykupienia nadmiernych zapasów z rynku.

**Wzrost obrotów handlu zagranicznego Wielkiej Brytanji.** W październiku br. wartość importu do Wielkiej Brytanji wyniosła 61.771.053 funtów szterlingów, wartość eksportu 34.130.986 funtów, a wartość reeksportu 4.571.055 funtów. W porównaniu z październikiem ub. r. eksport zwiększył się o 3.690.837 funtów, import o 1.004.261 funtów, a reeksport o 878.489 funtów. — Ujemne saldo bilansu handlowego Wielkiej Brytanji zmniejszyło się w porównaniu z październikiem ub. roku o 2.686.576 funtów, wynosi jednak olbrzymią sumę 27.640.607 funtów.

**Cena złota w Stanach Zjednoczonych A. P.** Ostatnio cena złota w Stanach Zjednoczonych A. P. została ustalona na 33 dolary 32 centy za uncję.

**Dalsze kodeksy pracy w Stanach Zjednoczonych.** Prez. Roosevelt podpisał cztery dalsze kodeksy pracy, m. in. dla przemysłu farb i lakierów. Liczba wydanych dotychczas kodeksów pracy wynosi 76.

### GIEŁDA PIENIĘŻNA.

Z dnia 13 listopada 1933 r.

**Papiery wartościowe:** 4½% listy ziemskie 43·50 43·75, 7% listy ziemskie dolarowe 37·75, 8% listy m. Warszawy 44·75, 45·50.

### GIEŁDA ZBOŻOWA W WARSZAWIE.

Z dnia 13 listopada 1933.

Dziś notowano za 100 kg. parytet, wagon Warszawa, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych: — żyto jednolite 14·25 — 14·75, żyto zbierane —·—, pszenica jednolita 21·00—21·50, pszenica zbierana 20·00—20·50 owies jednolity 13·75—14·25, owies zbierany 13·25—13·75, jęczmień na kaszę 14·25—14·75, jęczmień brow 15·25—15·75, groch polny 22·00—24·00, groch Victoria 26·00—30·00 wyka 14·00—15·00, peluszka 13·00—14·00, rzepak zimowy 4·.00—42·00, rzepik zimowy 38·00—40·00, rzepik letni 39·00—41·00, siemię lniane 39·0—40·00, koniczyna czerwona surowa 130·00—150·00, koniczyna czerwona prima 170·00—190·00 koniczyna biała surowa 80·00—110·00, koniczyna biała prima 110·00—130·00 ziemniaki jadalne 3·20—3·50. mak niebieski 55·00—65·00, mąka pszenna gat. 1-szy »Luksusowa« 36·00—42·00, mąka pszenna gat. 1 szy 65% 32·00—36·00, mąka pszenna gat. 2-gi po »Luksusowej« 28·00—32·00, mąka pszenna gat 3 ci »Pośrednia« 17·00—25·00, mąka żytnia pytlowana gat. 1-szy 24·00—25·00, mąka żytnia sitkowa i razowa 18·00—19·00, otręby pszenne 1·25—11·—, otręby żytnie 9·00—9·50. kuchy lniane 17·75—18·25, kuchy rzepakowe 14·.5—14·75, kuchy słonecznikowe 18·00—18·50, śrut Soja 23·00—24·00.

# To i owo.

## Gdy dyplomaci tańczą.

Temi dniami w ambasadzie sowieckiej w Rzymie obchodzono siedemnastolecie rewolucji bolszewickiej. Na pierwszy rzut oka trudno było to poznać. Wspaniałe salony ambasady rzęsiście oświetlone, mnogość fraków i dekoltowanych sukien, bufet z szampanem i kawiorem — wszystko błyszczało raczej w książęcy... arystokratyczny sposób. Szkoda wielka, że tego rodzaju rzeczy nie widzą ci, którzy święcie wierzą w zagładę burżuazyjnych przesądów tak przekonywująco przedstawioną w płomiennych mowach agitatorów komunistycznych.

Jego Ekscelencja towarzysz Potiemkin pełniąc rolę gospodarza wita przybywających. Obok niego stoi jego żona w szkarłatnej sukni tego samego odcienia co róże w bufecie. Jedyny — zresztą „barwny" — refleks komunizmu.

W salonach są przedstawiciele wszystkich państw. Tu flirtuje Polska z Niemcami, Chiny z Japonją, Austrja z Czechosłowacją, Albanja z Afganistanem..

Minjaturowa Liga Narodów.

— Ekscelencjo — interpeluje ktoś ambasadora sowieckiego — gazety piszą dzisiaj o naprężeniu stosunków z Japonją.

— Jesteśmy krajem pacyfistycznym — odpowiada — ale kiedy ktoś przychodzi plądrować w naszych wewnętrznych stosunkach wtedy miażdżymy wroga. Powtarzam: miażdżymy!

Kilka kroków dalej ambasador niemiecki p. von Hassel.

— Ekscelencjo! Dzięki wizycie waszego ministra p. Goeringa w Rzymie wiele atramentu leje się z piór.

— Najniepotrzebniej w świecie. Zapewniam pana, że nic się nie kryje pod tą wizytą. P. Goering przyjechał jedynie podziękować p. Mussoliniemu za jego usilne starania podczas konferencji rozbrojeniowej.

— Dobrze, ale musi Ekscelencja przyznać, że konferencja już jest odległą — natomiast wybory niemieckie są już bardzo bliskie.

— Owszem, ale mimo tego mogę zapewnić, że p. Goering nie przywiózł do Rzymu żadnej propozycji, żadnego planu.

Orkiestra zawodzi rzewne tango.

— Czy sądzi pan, że porozumienie między mocarstwami jest obecnie możliwe?

— Pytanie bardzo delikatne — odpowiada p. von Hassel. — Niewątpliwie, opuściliśmy Ligę z wielkim hałasem, ale czy przypominanie nam tego do czegokolwiek doprowadzi? — i wezwany przez innych odchodzi, bardzo wysoki, bardzo dystyngowany, z różową studencką blizną na twarzy.

Ktoś dodaje:

— Czy wiecie państwo, że Niemcy zamieszkali w Rzymie będą głosowali 12-go?

— Jakto?

— Tak. Niemiecki statek przyjeżdża do Civitta-Vecchia, by zabrać ich na pełne morze, poza terytorjalne wody włoskie i tam złożą głosy do urny.

— Czy jest pan tego pewien?

— Absolutnie.

W bufecie wojskowy attaché japoński nie pogardza szampanem.

— Gazety piszą, że sytuacja między Japonją a Sowietami jest naprężona.

— Oh! Nic ważnego. Oni zawsze bardzo głośno krzyczą, by robić wrażenie silnych. My to znamy.

P. Vassif bey ambasador turecki na cały głos wychwala zalety wódki, którą znacznie wyżej od szampana i win ceni. Daje zresztą tego dowody.

P. Rintelen nowy minister austrjacki jest nieobecny. Nie złożył jeszcze uwierzytelniających listów. Niemniej poselstwo austrjackie jest reprezentowane.

— Podobno liczba narodowych socjalistów wzrasta u panów zagrażając p. kanclerzowi Dollfussowi.

— Jest pewna liczba rozagitowanej młodzieży — ale nie obawiamy się jej. Kanclerz jest bardzo energiczny, jak zresztą powszechnie wiadomo.

Patrząc na to barwne zebranie przedstawicieli wszystkich mocarstw wkrada się do umysłu świadka myśl: Gdyby teraz... ktoś... coś... zamach... bomba. Co za nieprzewidziany splot konsekwencji. Co za wybuch tych wszystkich utajonych pod frakiem, ujarzmionych dystyngowanym uśmiechem uczuć. Trudno nawet przewidzieć ile nieprzyjaznych energij wiruje w tych salach w takt muzyki, ile hypokryzji i przymusu kryją komplementa szeptane do ucha żony lub córki ambasadora lub posła. Biedne panie, niełatwe muszą mieć zadanie przy segregacji tych gładkich słówek. Co w nich jest dla męża czy ojca, co dla dyplomacji, co dla etykiety a wreszcie co dla nich i ich urody.

Wtem ciemność zalega w całej ambasadzie. Lekki dreszcz niepokoju przechodzi po zebranych. Czyżby?...

Niepokój krótkotrwały. Lokaj woła od drzwi:

— To tylko stopka się spaliła. Za chwilę będzie naprawiona.

Orkiestra przez cały czas nie przestała grać.

Na Titanicu także grała do końca. *Bob.*

## Trumna i szampan

Nazwisko Viratky jest obecnie w Pradze na ustach wszystkich. Mówi się o niem po kawiarniach jak i w salonach. Chodzi tu o studenta czechosłowackiego, który zawdzięcza swoją, resztą zdaje się mocno efemeryczną, sławę makabrycznemu zakładowi.

Mianowicie w czasie jednej wesołej kolacji w gronie swoich przyjaciół, założył się on na wysoką sumę, że przestrzeń między pewną stacją a Pragą przebędzie w trumnie. Trzeba dodać, że tu nie chodzi o byle jaką odległość! Droga ta bowiem wynosiła ośm godzin jazdy koleją.

Aby zrealizować swój plan student kazał się swoim przyjaciołom zapakować w dużą skrzynię, która miała być wyekspedjowana jako zawierająca porcelanę. Oczywiście na skrzyni umieszczono napisy: „Ostrożnie przenosić! Porcelana!" Chodziło bowiem o to, by Viratky nie potłukł się bardzo w swoim oryginalnym „przedziale".

Na dworcu urzędnicy nie domyślili się niczego, przyjęli przesyłkę i załadowano do wagonu. Drogę kolejową przebył student bez przygód. Raz jedynie obawiał się bardzo, że jakaś ciężka skrzynia, którą postawiono na jego trumnie, przygniecie go naprawdę na śmierć. Ale trwało to tylko chwilę. Potem już resztę podróży odbył bez obaw.

Na dworcu w Pradze urzędnicy kolejowi jednak usłyszeli podejrzane szmery w skrzyni z porcelaną. Zawiadomili policję. Na miejsce przybył zaraz komisarz policji. Po dłuższem oglądaniu oryginalnej przesyłki, zobaczył on w rogu jej otwór, przez który ujrzał leżącego człowieka. Naturalnie sądził, że chodzi tu o trupa i jakąś nową niesłychaną aferę morderczą. Czemprędzej więc zawiadomił telefonicznie komisarjat z żądaniem przysłania kilku zdolnych detektywów. Tymczasem kolejarze odbijali wieko ze skrzyni. Jakież było wielkie zdziwienie wszystkich, gdy zamiast spodziewanego trupa poćwiartowanego przynajmniej w 12 kawałków, jak nie w 30, wyskoczył ze skrzyni młody, uśmiechnięty człowiek. Zadowolenie jego powiększał fakt wygrania dużej sumy.

Komisarz był zrozpaczony. Widząc to Viratky zaprosił go na kolację z szampanem, którą był zobowiązany urządzić w razie wygrania zakładu swoim przyjaciołom.

**— Trzyletni letarg.** Marja Biederman, żona kolejarza, mieszkająca stale w Tyrolu w Austrji, obudziła się ze snu letargicznego trwającego trzy lata. W czasie tego dłuższego okresu czasu kobieta ta była utrzymywaną przy życiu przy pomocy sztucznego odżywienia płynami, jak bulion, herbata i t. p. Zresztą nie dawała ona żadnych oznak swego życia. Przybyłym dziennikarzom Marja Biederman oświadczyła, że w ciągu trzech lat nie zdawała sobie zupełnie sprawy z tego co ją czeka. Wszystko słyszała i wiedziała co się wokoło niej dzieje. Natomiast prześladowała ją ciągle myśl, że nie może ani otworzyć oczu ani mówić. Wiadomość tę, podaną przez dzienniki niemieckie, należy przyjąć z dużem zastrzeżeniem.





## Z dziejów Prus i emigracji francuskiej.

### Co zawdzięczają Prusy Francuzom?

W opisie kolebki Prus, Marchji Brandenburskiej, Beckmanna, przytoczony jest opis niesłychanej niekulturalności tego kraju w pierwszych latach reformacji i za czasów pierwszych Hohenzollernów. Opis ten, pochodzi od sławnego opata Trytemiusza, który zarzuca mieszkańcom marchji brandenburskiej lenistwo, opilstwo i zupełną ciemnotę. Pierwsze szkoły zakładano tam dopiero za panowania Joachima II, który w r. 1539 przyjął protestantyzm, choć ojcu przysiągł na łożu śmierci wierność dla wiary katolickiej. Joachim II sprowadzał też do kraju pierwszych rzemieślników, którzy uczyli jego poddanych górnictwa, płatnerstwa, odlewania żelaza, tkactwa, farbiarstwa i innych rzemiosł. Jan Zygmunt Hohenzollern, jeden z jego następców, który zdobył dla swego rodu Prusy Książęce i posiadłości nadreńskie Cleve i Ravensberg, pozostawił swoim spadkobiercom zadanie połączenia tych dwóch najbardziej odległych części monarchji pruskiej przez nowe zabory.

Czasy wojny 30-letniej wyrządziły Brandenburgji za rządów Jerzego Wilhelma olbrzymie szkody, gdyż kraj zniszczyły i wyludniły. Syn Jerzego Wilhelma, t. zw. Wielki Elektor, powetował sobie te szkody ogólnie znaną „zręczną polityką", podczas pokoju westfalskiego i podczas wojen szwedzkich Polski, łamiąc naprzemian przysięgi zarówno dane królowi polskiemu, od którego miał lenno, jak i królowi szwedzkiemu, z którym łączyła go wspólność wyznania.

Wielkie zainteresowanie wzbudza jego polityka populacyjna, którą starał się podnieść swój kraj. Głosił on szeroko zasady tolerancji, czego głównym powodem, jak mówi historyk pruski Beheim-Schwarzbach, było „nadzwyczaj smutne położenie tego kraju po wojnie 30-letniej i brak mieszkańców, który się dawał odczuć w przerażający sposób". Skutek jego polityki był nadzwyczajny: do wyludnionego kraju zaczęli napływać protestanci, prześladowani bądź przez władców katolickich, bądź przez współwyznawców odmiennego odcienia, przedewszystkiem zaś Holendrzy i Francuzi. Holendrzy, pozostający w stosunkach z Brandenburgją przez żonę elektora Fryderyka Wilhelma, Ludwikę Henrykę ks. Orańską, nauczyli mieszkańców tego, na czem ci się jeszcze nie znali, t. j. osuszania moczarów, racjonalnej uprawy roli, gospodarstwa mlecznego, hodowli bydła i pielęgnowania ogrodów. Niektórzy autorzy, (np. König) wprost twierdzą, że zdziesiątkowani przez wojnę Brandenburczycy, ciemni i nieumiejący uprawiać roli, tylko przy pomocy Holendrów zdołali się utrzymać.

Ważniejszą jeszcze rolę odegrali liczebnie znacznie silniejsi emigranci francuscy, (t. zw. réfugiés), którzy w olbrzymich ilościach opuszczali Francję, szczególnie po zniesieniu przywileju nantejskiego dla protestantów. Zamożnych przeważnie protestantów francuskich zapraszała także Anglja, Holandja i inne kraje. Ale Brandenburgja, w której kasach państwowych świeciły pustki, zwabiła ich do siebie większemi przywilejami i swobodami, tak, że emigracja Francuzów trwała kilka dziesięcioleci (przez Holandję i Szwajcarję). Ogółem około 75.000 rodzin, t. j. około 375.000 osób przybyło w tym czasie do Brandenburgji.

Miarą powiększenia ludności może być Berlin, który w początkach panowania Fryderyka Wilhelma liczył 6000 ludności. Francuzów podczas rządów elektora przybyło także około 6.000, wogóle zaś ludność Berlina podniosła się do jego śmierci do 14.000, inni pisarze mówią o 20.000. W każdym razie ludność francuska wynosiła ⅓ do ½ całej ludności Berlina, który dotąd wyglądał niezmiernie nędznie, niebrukowany, o domach, podobnych do chat, ulicach pełnych brudu, nie do przebycia w czasie deszczu, (mierzwa leżała na ulicach, świńskie chlewy stały przed domami, z mostów można było tylko korzystać z narażeniem życia). Z 1300 domów Berlina, 350 było niezamieszkałych, reszta częściowo z drzewa, bardzo zaniedbana. Domy bogatych Francuzów wyrastały, jak grzyby po deszczu, szczególnie w okolicy Dorotheenstadt, przez Francuzów nazwanej „le quartier des nobles". Wpływ emigracji tej na ludność Marchji, prymitywną i ociężałą, był ogromny. Wspomniany wyżej historyk przypisuje specyficzny charakter Berlińczyków, ich dowcip i zręczność w rozmowie, silnemu zmieszaniu z Francuzami przy końcu XVII wieku. Ważniejszym dla Marchji Brandenburskiej był jednak wysoki poziom kulturalny emigrantów francuskich, a pozatem ich zręczność w handlu, przemyśle i rzemiośle, nie mówiąc już o zdolnościach żołnierskich, które przynieśli do Brandenburgji i Prus. Ich dziedziną we Francji był zarząd finansów i manufaktura. Fabryki żelaza w Sedanie, fabryki papieru w Owernji i Angoumois, fabryki skór w Touraine, tkactwo w Normandji i Bretonji, fabryki jedwabiu, aksamitu, tafty w Tours i Lyon, wełna w Gevaundan — były ich własnością.

Francuzów, przybyłych do Prus, można podzielić na 6 kategoryj: wojskowi, szlachta, uczeni i artyści, kupcy i rzemieślnicy, włościanie i ludzie bez zawodu. Czwarta z tych kategoryj: kupcy i rzemieślnicy, stała się najważniejszą dla Prus. W r. 1701 elektor Brandenburski stał się królem pruskim. Osobna komisja, złożona z najwpływowszych „réfugiés", obradowała pod przewodnictwem ministra v. Grumbkowa nad podniesieniem handlu, rozwojem rękodzielnictwa i fabryk. Francuzi, w liczbie 10.215 osób (bo tyle należało do rzemiosła i przemysłu) byli nauczycielami mieszkańców pruskich rękodzielnictwa, albo ulepszyli te nieliczne gałęzie, znane Prusakom poprzednio; pewien starszy dziejopis brandenburski wymienia 46 posesyj Francuzów, którzy zaraz po wojnie 30-letniej zaczęli napływać do Prus: 1) sukiennicy i rzemieślnicy, potrzebni w fabrykach sukna, 2) tkacze etaminy i materjałów lżejszych, 3) fabrykanci kapeluszy z kastoru i delikatnego włosia, 4) fabrykanci na stalowych maszynach, pończoch, rękawiczek i czapek, 5) farbiarze, 6) fabrykanci wstążek, 7) introligatorzy, 8) fabrykanci konfitur, 9) restauratorzy, 10) tkacze jedwabiu, 11) złotnicy, 12) rzeźbiarze kamieni, 13) rękawicznicy, 14) lakiernicy, krawcy, krawczyni, jedwabnicy, kowale stalowych narzędzi, mechanicy, 15) pasztetnicy, 16) drzeworytnicy, 17) rzeźbiarze, 18) hafciarze w złocie, srebrze i jedwabiu, 19) fabrykanci tapet, 20) powoźnicy, 21) koronczarki, 22) zegarmistrze, 23) ceratnicy, 24) pracownicy w wosku, 25) pracownicy w cynie i t. d. i t. d.

Najważniejszą dla przemysłu pruskiego stała się nieznana dotąd fabrykacja farbowanych i drukowanych płócien, dalej papieru, oleju lnianego i rzepakowego, świec, kapeluszy, skóry, szczególnie safjanu, rękawiczek ze skóry i fabrykacja szkła; pozatem zasługą Francuzów jest rozwój w Prusiech górnictwa i metalurgja, oraz całego związanego z tem przemysłu artystycznego, jak złotnictwo, emaljowane, zegarmistrzostwo, płatnerstwo. Nie trzeba wspominać o przodowaniu Francuzów w krawiectwie, fryzjerstwie, perfumerji, eleganckiej kuchni i cukiernictwie. Olbrzymia ilość Francuzów była nauczycielami i wychowawcami młodego pokolenia pruskiego; ich zasługą są lepsze formy towarzyskie w Prusach.

Na wsi zasłużyli się włościanie francuscy umiejętną uprawą roli, na której niekiedy już zdążył porość las przez 30 lat wojny, oraz niesłychanym rozwojem ogrodnictwa i jedwabnictwa. O francuskich ogrodnikach na przedmieściach Berlina mówiono na serjo, że czarują, gdy widziano pierwszy raz cuda, wyprodukowane w kosztownych cieplarniach. Niektóre rody, jak Boucher, Custine, Sauvage, Matthieu, Raveni, Lefèvre przetrwały do ostatnich czasów XIX w. w okolicach Berlina, zwabiając do swych ogrodów tłumy Berlińczyków, szczególnie w czasie winobrania.

Wojskowi francuscy tworzyli prawie pięć pułków, później utworzono korpusy z samych tylko Francuzów, które już we wojnie 1689 i później oddały Prusom usługi; dla młodej szlachty francuskiej utworzono korpus kadetów, ucząc w ten sposób Prusaków, jak się kształci młodych oficerów. Korpus ten był wzorem wszystkich szkół kadeckich pruskich w czasach późniejszych. Inżynierowie francuscy byli instruktorami w pułkach saperskich.

Kaznodzieje francuscy stworzyli dopiero sztukę oratorską w kościele; ich zasługą są pierwsze towarzystwa charytatywne. Równie sławnymi stali się francuscy prawnicy, lekarze, chirurgowie, aptekarze i akuszerki, którzy zaprowadzili nowe metody i nowoczesne leczenie chorych i uwolnili Niemców z rąk znachorów i leczących „żydów", gdy francuscy lekarze mieli wówczas już sławę europejską. Akademja Nauk, założona w r. 1700 w Berlinie, miała wielu członków Francuzów; olbrzymia ilość artystów, np. architektów, rzeźbiarzy upiększyła Berlin i wprost zapoczątkowała życie kulturalne i umysłowe. Setki słów technicznych, tysiące potocznych przeszło od nich do mowy niemieckiej.

Wobec twierdzeń propagandy niemieckiej o zasługach emigracji niemieckiej w Polsce, spowodowanej także koniecznością i także dobrowolnej, wartoby zapytać Francuzów, co za prawo roszczą sobie do Marchji Brandenburskiej na podstawie swych zasług kulturalnych i społecznych.

*Dr Kazimiera Jeżowa.*

Wyd.: POL. POWSZ. SP. WYD. Odbito w drukarni „Czasu" w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika. Redaktor odpowiedzialny: Władysław Szydłowski.